



ECHO

RZESZOWA

Nr 04 (244) Rok XXI kwiecień 2016 r. ISSN 1426 0190 Indeks 334 766 www.echo.erzeszow.pl Cena 2 zł, VAT 5%



Dzieciaki ze Szkoły Podstawowej nr 1 i Przedszkola Publicznego nr 20 w Rzeszowie w studiu nagrań rzeszowskiego radia. Trwa właśnie przygotowywanie II części płyty „Waldemar Wywrocki dzieciom”. Fot. A. Baranowski.

BANKOWA LICHWA W MAJESTACIE PRAWA

Lichwa jest poważnym problemem klientów. Chcesz szybko stać się bankrutem? Skorzystaj z lichwy. Od 11 marca mamy być lepiej chronieni przed firmami pożyczkowymi. Zaczynają bowiem obowiązywać nowe przepisy ograniczające pozaodsetkowe koszty pożyczek i kredytów. Niestety, nowe przepisy nie zamykają wszystkich furtek do obciążania klientów lichwiarskimi kosztami. – Na szerszą skalę będzie wykorzystywany kanał pośrednictwa kredytowego. Kredytobiorcy zadają pytanie: Dlaczego nie bierzemy przykładu z krajów, w których te sprawy są od dawna rozwiązane, np. Niemiec. W Niemczech obowiązuje zakaz ukrytych kosztów. Oprocentowanie podaje się jedno, łącznie z kosztami. Jeżeli oprocentowanie wynosi np. podane 10 proc., to jest 10 proc. i ani procenta więcej, i w tym mają być wszystkie inne opłaty.

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów zakwestionował szereg lichwiarskich praktyk firmy pożyczkowej, np. OK Money, udzielającej szybkich pożyczek w Internecie. Chodzi między innymi o wprowadzanie klientów w błąd już podczas wizyty na stronie internetowej firmy, gdzie podawany jest komunikat – proces ubiegania się o pożyczkę w OK Money spełnia najwyższe standardy systemu bankowego. Tymczasem, w ocenie UOKiK przedsiębiorca, który nie jest bankiem, nie może zachęcać konsumentów do zawarcia umowy, stwarzając wrażenie, że jest instytucją działającą jak bank. Jak to możliwe, że firma niemająca nic wspólnego z bankiem, za bank się podaje? A możliwe. Podobnie jak to, że w wyniku kontroli... nakazano jedynie usunięcie uchybień w terminie 2



miesiący.

OK Money obiecała do zaleceń UOKiK się zastosować. Może nawet zmieniła coś w swoich praktykach. Faktem jednak jest, że w dniu dzisiejszym, w ofercie tej firmy, podanej na stronie internetowej w tabeli pożyczek, odnaleźć można informację o dużo poważniejszym problemie. Chodzi o RRSO, czyli roczną rzeczywistą stopę procentową – przy pożyczkach na 13 dni jest na poziomie 334 proc. Co to oznacza dla klienta? Ogromne koszty. Biorąc pożyczkę w wysokości 1000 zł, do oddania mamy o 270 złotych więcej. Przy dłuższym okresie spłaty, RRSO wcale nie wygląda lepiej – przy pożyczce na 30 dni wynosi 2831 proc.

Wydawało się, że skoro ministerstwo finansów pracuje nad nowelizacją przepisów dotyczących firm pożyczkowych, wszystko zmieni się na lepsze. Nic z tego. Jak zwykle przed świętami firmy pożyczkowe (jak co roku) liczyły na ogromne zyski, bazując na niewiedzy konsumentów.

ciąg dalszy na s. 13

ZMIANY W USTAWIE O STOWARZYSZENIACH

26 października 2015 r. prezydent RP podpisał ustawę o zmianie ustawy Prawo o stowarzyszeniach oraz niektórych innych ustaw. To pierwsza tak znacząca zmiana w ustawie uchwalonej ćwierć wieku temu (w kwietniu 1989 r.). Sygnalizujemy najważniejsze zmiany, jakie wprowadza nowelizacja.

UŁATWIENIA PRZY REJESTRACJI STOWARZYSZENIA

Dotychczas do zarejestrowania stowarzyszenia potrzebna była inicjatywa aż 15 obywateli, nowelizacja zmniejsza wymaganą liczbę do 7. To chyba najbardziej symboliczna z wprowadzanych zmian. Nasze przepisy upodobią się w tym zakresie do przepisów innych krajów europejskich. Likwidacja wspomnianej bariery ma spowodować ożywienie się postaw obywatelskich – liczba stowarzyszeń wzrośnie.

Z ustawy usuwa się również zapis dający sądom trzy miesiące na rozpoznanie wniosku o rejestrację stowarzyszenia (obecny ustęp 1 w art. 13 ustawy). Stowarzyszeń dotyczyć więc będą ogólne terminy zapisane w ustawie o Krajowym Rejestrze Sądowym, które na załatwienie spraw dają tydzień. Szybsze rozpatrywanie wniosków możliwe będzie m.in. dzięki likwidacji nadzoru prewencyjnego starosty.

MNIEJ NADZORU STAROSTY

Po wejściu w życie nowych przepisów starosta (nadzór) nie będzie uczestniczył w

powstawaniu i rejestrowaniu stowarzyszeń. Do tej pory jego udział polegał na badaniu statutu i obowiązkowo sądu będzie przesłanie do organu nadzoru statutu organizacji po jej zarejestrowaniu. Starosta zostanie więc poinformowany, ale nie będzie miał wpływu na to, czy nowe stowarzyszenie zostanie zarejestrowane i w jakim kształcie (z jakim statutem).

Nowelizacja wprowadza również zasadę, że żądania nadzoru (żądanie dostarczenia odpisów uchwał walnego zebrania i niezbędnych wyjaśnień) muszą być uzasadnione. Sam nadzór może być sprawowany „wyłącznie w zakresie zgodności ich [stowarzyszeń] działania z przepisami prawa i postanowieniami statutu”.

NOWE STOWARZYSZENIA ZWYKŁE

Kluczem do poprawy sytuacji stowarzyszeń zwykłych jest nadanie im ułomnej osobowości prawnej. Dziś takiej nie mają, a jedynym legalnym źródłem finansowania działań są składki. To bardzo ograniczone możliwości. Po nowelizacji nadal wystarczą trzy osoby do założenia stowarzyszenia, które może „we własnym imieniu nabywać prawa, w tym własność i inne prawa rzeczowe, zaciągać zobowiązania, pozywać i być pozywane”.

Nowe zwykłe stowarzyszenia będą miały prawo do korzystania z dotacji (czyli np. do udziału w konkursach ogłaszanych przez samorząd gminy), z darowizn, spadków, zapisów, dochodów z majątku stowarzyszenia oraz ofiarności publicznej.

ciąg dalszy na s. 13





KOMENTARZE



Zdzisław Daraz

MIESZKANIA W RZESZOWIE

W Rzeszowie jest 3061 wolnych mieszkań do sprzedania. Rzeszów jest jedynym miastem wojewódzkim, w którym cena mieszkania za 1 m kw. wzrosła. Ci, którzy mogą, starają się więc o przydział gminnego. W Rzeszowie nie jest jednak tak łatwo o mieszkanie komunalne. Rada miasta postawiła warunki do otrzymania mieszkania komunalnego. Osoba starająca się w urzędzie miasta o lokal musi być mieszkańcem Rzeszowa, a ponadto:

– otrzymać je może tylko ten, kto ma rzeczywiście ciężkie warunki mieszkaniowe, na jedną osobę przypada mniej niż 5 m kw.,

– dochód starającego się o mieszkanie na osobę jest niższy niż średnia emerytura w Polsce.

Mieszkańcy jednak ustawiają się w kolejce po gminny lokal, bo jest on alternatywą dla mieszkań na wolnym rynku. Obecnie na taki lokal czeka około 700 osób. Średni czas oczekiwania na przydział gminnego wynosi od 8 do 10 lat.

W porównaniu ze styczniem roku 2010 ceny mieszkań w największych miastach Polski spadły średnio o prawie 8 proc. To oznacza, że metr kwadratowy lokalu staniał w nich o kilkaset złotych. Najbardziej spadły ceny we Wrocławiu. Przed pięcioma laty w stolicy Dolnego Śląska jeden metr kwadratowy mieszkania wyceniany był średnio na ponad 7000 zł. Dziś ta cena spadła poniżej 6000 zł, czyli aż o 16,9 proc. Dużo, bo o ponad 10 proc., spadły także ceny w: Łodzi, Szczecinie i Olsztynie.

Niestety, jedynym miastem wśród 18 analizowanych, w którym średnia cena ofertowa mieszkań jest dziś wyższa niż przed pięcioma laty, jest Rzeszów. Jak wynika z analizy portalu deweloperskiego w stolicy Podkarpacia za m kw. używanego lokalu sprzedający żądają dziś 4841 zł, tj. o 3,9 proc. więcej niż w styczniu 2010 roku.

Wynajem mieszkania też nie jest najtańszy. Ceny są tu zwykle wyższe niż w innych miastach naszego regionu. Za mieszkanie z trzema pokojami trzeba zapłacić średnio od 1200 do 1800 zł miesięcznie. Tymczasem w mniejszych miastach, jak Leżajsk czy Łańcut, to koszt poniżej 1 tys. zł.

Jak cynicznie brzmią słowa kapitalistycznych przywódców Polski, kłamliwie obiecujących wybudowanie milionów mieszkań, ale dostępnych tylko dla bogatych. Po tych faktach nikt w Polsce na te propagandowe kłamstwa już się nie nabierze.

Jak podaje Urząd Statystyczny, największej mieszkań oddano do użytkowania w budownictwie przeznaczonym na sprzedaż lub wynajem – 1312, poza tym przekazano 703 mieszkania w budownictwie indywidualnym, 351 mieszkań spółdzielczych i 26 komunalnych. W ciągu 2015 roku w Rzeszowie wydano 2396 pozwoleń na realizację mieszkań lub dokonano zgłoszenia z projektem budowlanym. Najliczniejszą grupę stanowili inwestorzy indywidualni – 1250.

W sumie w ubiegłym roku rozpoczęto budowę 2435 mieszkań (1543 przeznaczonych na sprzedaż lub wynajem, 649 indywidualnych, 243 spółdzielcze). W 2015 r., w porównaniu z 2014 r., w Rzeszowie oddano do użytkowania o 45,1 proc. więcej mieszkań. Odnotowano natomiast spadek o 7,3 proc. liczby wydanych pozwoleń na realizację mieszkań lub zgłoszeń z projektem budowlanym. Zmniejszyła się również o 6,8 proc. liczba rozpoczętych budów nowych mieszkań.

W tej sytuacji studenci i ludzie biedni pewnie skorzystają z domu z paczki, który można przewozić za pomocą zwykłego samochodu dostawczego. Nie potrzeba ciężkiego sprzętu i specjalistów, by łączyć kolejne elementy. Montaż domku można przeprowadzić bez specjalistycznych narzędzi, wystarczy tylko wkrętarka lub młotek. Tylko dwie osoby w ciągu 1-2 dni mogą zmontować lub rozmontować całość. Do produktu dołączona jest instrukcja montażu, zawierająca rysunkową chronologię montażu, a paczki mają dokładnie określoną swoją zawartość. Domek 30 m kw. kosztuje 35 tys. zł – tak informuje producent.

Naszemu koledze

ROMANOWI MAŁKOWI

z powodu śmierci żony Ireny

serdeczne wyrazy

współczucia

składają

Redakcja i Zarząd TPRz

INTERESUJĄCE

CODZIENNIE DO MONACHIUM



Samolot Lufthansy

Z końcem marca w terminalu pasażerskim lotniska w Jasionce zainaugurowane zostało nowe, stałe połączenie lotnicze, tym razem z Monachium. Linie uruchomiła, coraz mocniejsza na polskim rynku, Lufthansa. Cała ceremonia przebiegała dość ciekawie. Wszyscy pasażerowie i oczekujący w dniu otwarcia w terminalu zostali uraczeni bawarskimi rytmami, zaprezentowanymi przez zespół Klaus Bacher Band, preferujący folkową wersję melodii bawarskich. Samo otwarcie było równoznaczne z pokrojeniem okolicznościowego tortu. Dokonali tego trzej panowie: **Stanisław Nowak** – prezes lotniska w Jasionce, **Frank Wagner** – dyrektor Lufthansy na Polskę i **Florian Poetsch** – szef marketingu lotniska w Monachium.

Dla polskich pasażerów dodatkową atrakcją tej linii stanowi fakt, że lotnisko w Monachium jest jednym z najlepiej skomunikowanych i komfortowych miejsc przesiadkowych na inne linie europejskie i amerykańskie. Samolot z Monachium będzie startował o godz. 10:50 i lądował w Rzeszowie o 12:25. Lot powrotny z Rzeszowa rozpocznie o 13:00 z lądowaniem na lotnisku macierzystym o godz. 14:35.

KSZTAŁCĄCA WIZYTA



Uczniowie VIII LO ze swoimi kolegami z gimnazjum w Lebach. Fot. A. Baranowski

W połowie marca uczniowie VIII Liceum Ogólnokształcącego i Gimnazjum nr 3 z Rzeszowa podejmowali wraz z opiekunami, **Ewą Jaśkiewicz** i **Anną Mazurkiewicz**, 10-osobową grupę uczniów z opiekunami ze szkoły partnerskiej Geschwister Scholl Gymnasium w Lebach. Ta szkoła z landu Saary jest już trzecią szkołą partnerską gospodarzy uczniowskiej wizyty niemieckich kolegów. Wcześniej bowiem nawiązano kontakty z Leibnitz Gimnasium, także z Zagłębia Saary oraz Integrierte Gesamtschule w Lehrte koło Hanoweru.

W programie tego przedsięwzięcia, realizowanego w ramach projektu „Wzajemne poznanie miejsc pamięci i budowanie partnerstwa szkół”, znalazły się takie interesujące zamierzenia, jak: zwiedzanie niemieckiego obozu zagłady Auschwitz Birkenau, uczestnictwo w warsztatach edukacyjnych „Los kobiet i dzieci w KL Auschwitz”, zwiedzanie Krakowa i jego osobliwości, spotkanie w rzeszowskim ratuszu z włodarzami miasta, wycieczka do Muzeum Zamku w Łańcucie, no i nieodzowne przejście Podziemnej Trasy Turystycznej „Rzeszowskie Piwnice”. Oczywiście, nie mogło zabraknąć w programie prezentacji własnej szkoły, jej dorobku artystycznego i edukacyjnego. Były także wspólne lekcje języka angielskiego i matematyki. Nasi uczniowie za rok pojadą z rewizytą do swoich niemieckich gości.

Z ŻYCIA TPRz

ZARZĄD RADZIŁ

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa zbierał się w marcu i z początkiem kwietnia dwukrotnie. Pierwszy raz dla ustalenia terminu i miejsca odbycia Zwyczajnego Walnego Zebrania Członków oraz ustalenia harmonogramu przygotowań do niego. Przyjęto, że odbędzie się ono 10 kwietnia w sali posiedzeń rzeszowskiego ratusza. W pierwszym terminie o godzinie 10:00, zaś w drugim pół godziny później. Ustalono także porządek obrad oraz sposób przygotowania materiałów statutowych.

Kwietniowe posiedzenie zdominowały sprawy organizacyjne, związane ze zbliżającym się walnym zebraniem. Przyjęto projekt sprawozdania z działalności merytorycznej za rok 2015 oraz sprawozdanie finansowe za ten sam okres.

WARSZTATY Z MISTRZEM



Marcin Budynek (z prawej) z uczniami ZSG w Rzeszowie. Fot. A. Baranowski

Do Zespołu Szkół Gospodarczych w Rzeszowie zawiatał nie byle jaki spec kulinarny, bo sam mistrz **Marcin Budynek**, znany chociażby z telewizyjnego programu „Kawa czy herbata” oraz radiowej trójki. Jego specjalnością jest kuchnia polska w nowoczesnym wydaniu. Absolwent poznańskiej szkoły gastronomicznej, doskonalił swój kunszt we francuskiej szkole gastronomicznej pod Paryżem, u szefa kuchni prezydenta Mitteranda oraz specjalistów tej branży, chociażby w: Hiszpanii, Włoszech, Anglii, Chile i RPA. Szefował kuchniom renomowanych hoteli polskich. W Juracie gotował dla prezydentów Polski, Francji i kanclerza Niemiec. Autor licznych artykułów i felietonów kulinarnych, założyciel i członek Klubu Szefów Kuchni, właściciel Akademii Kulinarnej Marcina Budyńka. Takim dossier można by obdzielić pluton szefów kuchni.

Do naszych adeptów tego fachu przyjechał na warsztaty kulinarne z najbardziej utalentowanymi uczniami ZSG. Wzbudzał u nich zrozumiiałą treść i podziw, ale także niezwykłą ciekawość, co też ów mistrz im zaprezentuje. Było na co popatrzeć, było czego posmakować. Gość wręczył naszej utalentowanej kulinarnie młodzieży indywidualne prezenty w postaci własnego zestawu przypraw.

Roman Małek

NASTĘPNI JUBILACI



Jubilaci u prezydenta Tadeusza Ferenc. Fot. A. Baranowski

Kolejną grupę jubilatów, którzy w zgodnym stadle małżeńskim przeżyli przynajmniej 50 lat, do rzeszowskiego ratusza zaprosił 10 marca prezydent **Tadeusz Ferenc**. Przyjął ich tradycyjnie w reprezentacyjnej sali posiedzeń, odpowiednio na tę okazję przysposobionej. Tym razem zaproszenie prezydenta przyjęli: **Krystyna i Kazimierz Adamcowie**, **Anna i Włodzimierz Baranowie**, **Krystyna i Jerzy Czarnkowie**, **Stanisława i Ryszard Dąbrowscy**, **Maria i Zbigniew Domarscy**, **Maria i Zdzisław Miazgowie**, **Stanisława i Waclaw Nogowie**, **Anna i Józef Ruszowie**, **Janina i Jan Wójcikowie**, **Stanisława i Stanisław Zyzakowie**.

Dostojni Jubilaci udekorowani zostali przyznanymi przez prezydenta Rzeczypospolitej medalami „Za długoletnie życie małżeńskie” wraz ze stosownymi przesłaniami. Prezydent Tadeusz Ferenc pamiętał, jak zwykle, o kwiatkach dla małżonek i okolicznościowym toaście szampańskim. Do prezydenckiego toastu i życzeń dołącza się nasz zespół redakcyjny.

Roman Małek

ZARZĄD WYRÓŻNIŁ

Uchwałą zarządu została zaakceptowana propozycja kapituły odznaki „Przyjaciół Rzeszowa”. W ten sposób uhonorowany został wieloletni i bardzo dla naszego miasta zasłużony komendant miejski policji, inspektor **Witold Szczekała**. Po 36-letniej służbie, w tym 24-letniej w Komendzie Miejskiej, przeszedł w marcu na emeryturę.

KONKURS PIOSENEK

Podjęte zostały dalsze starania organizacyjne związane z przygotowaniem II Podkarpackiego Konkursu „Piosenka o Rzeszowie”. W tym celu odbyły się konstruktywne rozmowy z wicemarszałkiem województwa podkarpackiego **Romaniukiem** w sprawie objęcia przez marszałka patronatu nad imprezą oraz ufundowania nagród dla laureatów.

Rom

DRUK OGNIW FOTOWOLTAICZNYCH



Fabryka ogniw fotowoltaicznych w Zaczerniu.

Firma ML System otworzyła w Zaczerniu k. Rzeszowa pierwszą na świecie fabrykę, w której będą produkowane ogniwa fotowoltaiczne w zupełnie nowej technologii. Projekt był współfinansowany z funduszy unijnych kwotą 20 mln zł przez Polską Agencję Rozwoju Przemysłu. Produkcję uruchomiono w budynku, który ma 6 tys. m kw., z czego 4 tys. m kw. zajmuje hala produkcyjna, a na 500 m kw. jest laboratorium badawcze. Powstały tu trzy linie produkcyjne: do precyzyjnej obróbki szkła, zespawania szkła i do drukowania ogniw fotowoltaicznych. – Już sam fakt drukowania ogniw jest innowacją, ale innowacyjny jest też zastosowany przez nas sposób napełniania paneli elektrolitem i barwnikiem, skróciliśmy także czas i energochłonność produkcji i zredukowaliśmy odpady. Opatentowano unikatowy skład chemiczny elektrolitu z barwnikiem, który umieszczony jest w środku ogniwa. Na tym lista innowacji się nie kończy. – Po raz pierwszy wyprodukowane i zastosowane zostały dwa urządzenia: to napełniarka elektrolitu i barwnika oraz wielkoformatowa drukarka. Te urządzenia stanowiły barierę technologiczną, która sprawiała, że świat nie poszedł jeszcze w drukowanie. Dzisiaj cały świat w wielu dziedzinach idzie w technologię drukowania, bo jest tańsza od dotąd stosowanych, dzięki mniejszemu zużyciu materiałów i energii podczas produkcji. Cały świat technologiczny czeka w przyszłości drukowanie: począwszy od

motoryzacji, poprzez przemysł wojskowy, a skończywszy na zaawansowanej medycynie. ML System jest liderem, jest nadzieja, że pierwsi pokonamy kolejne bariery, by nasze produkty były nie tylko nowoczesne technologicznie, ale miały także walory użytkowe i techniczne, które przewyższają produkty dotąd wytwarzane – informuje Dawid Cycoń.

ML System projektuje i wykonuje kompletne rozwiązania fotowoltaiczne. Nie są to jednak zwykłe panele, które umieszcza się na dachu czy w farmie fotowoltaicznej, ale takie, które mogą zastępować materiały budowlane: szkło, aluminium czy kamień elewacyjny. – Od 2018/2019 r. wszystkie nowo budowane budynki, zgodnie z dyrektywą unijną, muszą być energetycznie dodatnie, czyli mają oddawać więcej energii, niż same potrzebują – wyjaśnia Dawid Cycoń. – Idąc za tą ideą, postanowiliśmy stworzyć substytuty materiałów budowlanych. I tak ML System produkuje np. żaluzje fotowoltaiczne, panele fotowoltaiczne, które potrafią topić śnieg (oprócz tego spełniają swoją podstawową funkcję, czyli dają energię do zasilania budynku).

Wśród instytucji, które już kupiły rozwiązania ML System, są m.in. Uniwersytet Medyczny w Warszawie, Uniwersytet Jagielloński, Wyższa Szkoła Prawa i Administracji w Rzeszowie, Filharmonia Podkarpacka czy rzeszowskie Archiwum Państwowe.

Zdzisław Daraż

CO TAM PANIE W RADZIE

SESJA INFORMACYJNA

Marcowa sesja statutowa została przyspieszona o tydzień w stosunku do zwyczajowego terminu. Dla mnie było to oczywiste ze względów praktycznych, gdyż ostatni wtorek przypadał w pierwszy dzień poświąteczny. Część radnych z pewnością rozjechała się po kraju, a ponadto wypadało dać szansę wszystkim, aby w komfortowym spokoju mogli dotrwać świąteczne: jaja, kiełbasy, boczek, mazurki i co tam jeszcze kto spożywał. Taki stan nijak nie sprzyjałby błyskotliwości i lotności radzieckiego umysłu i stosownej giętkości mowy. Tym razem na sesję przybył gościnnie poseł z ugrupowania Kukiz 15, Maciej Masłowski, w cywilu pracownik Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Bez żadnych emocji przeszły proponowane przez prezydenta dosyć istotne, lecz nieuniknione, korekty w w wieloletniej prognozie finansowej i w konsekwencji w budżecie miasta na rok 2016. Zastępca prezydenta, Stanisław Sienko, poinformował radę o nagrodach i wyróżnieniach, jakie spłynęły na miasto i prezydenta Ferencę. Największe wrażenie zrobiło przyznawanie prezydentowi tytułu człowieka roku w plebiscywie Forbes. Wszyscy przyjęli to owacyjnie, z wyjątkiem żon i mężów prawych tudzież sprawiedliwych. Nawet prezydent to zauważył i wyraził swoje zdumienie, że tak dalece ich ta wiadomość zasmuciła, a on chciałby, aby wszyscy cieszyli się, gdyż jest to pośrednio również uznanie dla wszystkich, bez względu na partyjne barwy.

Powiatowy inspektor sanitarny przedstawił raport o stanie bezpieczeństwa sanitarnego w mieście w 2015 roku. Wynikało z niego, że powinniśmy czuć się zdecydowanie bezpieczniej a nawet lepiej, bo i w gastronomii, i produkcji oraz obrocie spożywczym pojawiły się jedynie incydentalne nieprawidłowości, nie pojawiły się zaś żadne zagrożenia epidemiologiczne. Udało się także zlikwidować w mieście handel tak zwanymi dopalaczami, co spowodowało, że ilość wywołanych nimi zatruc spadła do jedynie dwu przypadków w roku.

Później wystąpił komendant straży miejskiej, dowodzący nią chlubnie od 25 lat, Józef Wisz. Wystąpił to mało powiedziane. Z dostojeństwem pojawił się na radzieckiej ambonie i to w pełnej gali, pod aksebantami! Po to, aby złożyć radzie sprawozdanie z rocznej działalności podległej mu formacji mundurowej. Z wystąpienia komendanta wynikało, że możemy być spokojni o bezpieczeństwo, że coraz lepiej

jest z dbałością o porządek i estetykę w mieście. Nawet upierdliwi graficy gdzieś zniknęli. Oczywiście, nie z dobrej woli. Strażnicy po prostu skutecznie ich wyłapują i pędzą do usuwania przejawów ich wątpliwej twórczości oraz innych prac użytecznych dla miasta. Ujawnił też bardzo interesujące zjawisko. Okazało się, że nasi rodzimi graficy już dawno zeszedli do podziemia z podkulonymi ogonami. Natomiast twórczą działalność uprawiają studenci przybywający do naszego grodu z innych miast. Kombinują, że w Rzeszowie, tak jak u siebie, czyli w swoich rodzinnych miejscowościach, też będą mogli sobie bezkarnie podziałać. Szybko jednak ich artystyczne ambicje kruszeją w rękach strażników miejskich czy policjantów i nieodwracalnie taka przypadłość przechodzi im jakoś.

Bardzo interesująca była informacja dyrektora miejskiego ośrodka pomocy społecznej, Jacka Gołubowicza, o poczynionych w mieście przygotowaniach do realizacji programu 500+. Prezydent Ferenc z odpowiednim wyprzedzeniem zebrał kogo trzeba i stworzył warunki jak należy. Cały system jest gotowy do działania. Uruchomiono wiele punktów informacyjnych i przyjęć wniosków, przeszkolono ludzi, wzmocniono MOPS nowymi pracownikami, lokalami i odpowiednim sprzętem. Jest to w skali miasta ogromne przedsięwzięcie, zwłaszcza na etapie wdrażania całego przedsięwzięcia. W każdej chwili, jeśli tylko zajdzie taka potrzeba, prezydent do realizacji programu 500+ w mieście jest gotów skierować dodatkowych ludzi. W samym Rzeszowie koszty całego przedsięwzięcia są szacowane na 2.400 tys. zł.

Zasięg programu jest bardzo duży. Obejmuje około 15 tysięcy rodzin rzeszowskich, w których żyje ponad 27 tysięcy dzieci, których dotyczy to ogromne przedsięwzięcie. W tym roku, czyli za okres od 1 kwietnia do końca grudnia, z tego tytułu rzeszowianie otrzymają 121 mln zł. W przyszłym zaś ta kwota wzrośnie o jedną czwartą, czyli dodatkowy koszt wypłaty za cały pierwszy kwartał. Jest tu jednak pewien godny uwagi szkopuł. Jeśli ktoś z uprawnionych nie zdąży do 1 lipca złożyć stosownego wniosku w którymś z punktów przyjęć, bądź drogą elektroniczną, a dokona tego po tym terminie, straci zasiłek przysługujący za cały drugi kwartał. Uzyska prawo do niego dopiero od lipca. Zatem należy szybko przebierać nogami.

Roman Małek

NA NAUKĘ NIGDY NIE JEST ZA PÓŹNO

Rozmowa z dr. n. med. Zbigniewem Kozdronkiewiczem, opiekunem Akademii 50+ z ramienia Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie

- Co skłoniło uczelnię do utworzenia Akademii 50+?

- Misją uczelni jest obejmowanie opieką dydaktyczną wszystkich pokoleń. Pierwszą tego typu inicjatywą była szkoła średnia, która funkcjonuje do dzisiaj jako Akademickie Liceum Ogólnokształcące. Powstał również pomysł zajęcia się najmłodszym pokoleniem, ponieważ szkoły średniej – Rzeszowska Akademia Inspiracji. Kolejną nowatorską decyzją władz naszej uczelni było utworzenie w 2011 roku, będącej w gestii prorektora do spraw nauczania, Akademii 50+, która jest odpowiedzialnością Uniwersytetu Trzeciego Wieku, czyli instytucji, które w świecie funkcjonują już od kilku dziesięcioleci.

Misją Akademii 50+ jest szeroko pojęta aktywizacja intelektualna, psychiczna, społeczna i fizyczna osób starszych. Nie mniej ważne jest angażowanie słuchaczy do aktywności na rzecz otaczającego ich środowiska i podtrzymywanie więzi społecznych. Ponadto misją Akademii 50+ jest ćwiczenie umysłu dla podtrzymania ogólnej sprawności organizmu, integrowanie środowiska osób starszych ze sobą oraz z innymi pokoleniami. Akademia 50+ integruje słuchaczy, zapobiega izolacji, osamotnieniu, wykluczeniu. W grupie, w kontakcie z innymi życie nabiera barw, staje się ciekawsze, bardziej

satisfakcjonujące, a ludzie czują się dowartościowani. Ponadto w dobie globalizacji, Internetu, człowiek, bez względu na wiek, aby nie być zepchniętym na margines i nadążać za szybko zmieniającą się rzeczywistością musi się ciągle uczyć, być wśród ludzi a Akademia 50+ w pełni to umożliwia.

- Kim są słuchacze Akademii 50+?

- Akademia 50+ skierowana jest do ludzi mających ukończone 50 lat i pragnących pogłębiać swoją wiedzę. Zdecydowanie przeważają kobiety. Słuchacze to ludzie z imponującym bagażem doświadczeń życiowych. Wśród nich są ludzie różnych zawodów, w tym: nauczyciele, inżynierowie, prawnicy, przedsiębiorcy, jak też osoby pełniące niegdyś różne kierownicze stanowiska. Są to osoby aktywne, dla których ważny jest indywidualny rozwój poprzez edukację, mimo osiągniętego wieku.

- Jaka jest oferta programowa Akademii 50+?

- WSiLiZ dysponuje imponującym potencjałem dydaktyczno-naukowym. Kształcimy bowiem młodzież na wielu kierunkach, a ostatnio powstał wydział medyczny, którego jestem przedstawicielem. Dysponujemy naukowcami, specjalistami z bardzo wielu dziedzin wiedzy. Dlatego też mogliśmy słuchaczom Akademii 50+ zaoferować bogatą ofertę programową.

Mamy wręcz skarbnicę możliwości programowych. Nasi wykładowcy w Akademii 50+ co dwa tygodnie prowadzą wykłady i prelekcje, które traktujemy jako stały element Akademii 50+. Tematyka prowadzonych wykładów jest różnorodna, obejmuje: współczesny świat i Polskę, religię, historię, turystykę, wielokulturowość, problemy zdrowia i zdrowego stylu życia, ekonomię. Prawie wszystkie wykłady prowadzone są przez pracowników naukowo-dydaktycznych naszej uczelni. Słuchaczy traktujemy podobnie jak naszych studentów. Otrzymują oni legitymacje, które pozwalają korzystać z biblioteki uczelni, oraz nieodpłatnie z naszych autobusów. Ponadto słuchacze otrzymują symboliczne, pamiątkowe indeksy, a niektórzy z nich mają już zaliczony piąty rok nauki! Uczelnia udostępnia sale dydaktyczne i pomoce naukowe. Klimat innowacyjności, tak charakterystyczny na uczelni, udziela się również Akademii 50+, stąd różnorodność programowa i nowe formy zajęć.

- Niezależnie od wykładów prowadzone są zajęcia w grupach zainteresowań?

- Akademia 50+, uwzględniając indywidualne zainteresowania i pasje słuchaczy, prowadzi na różnych poziomach zajęcia aż w 13 grupach. Przede wszystkim zaoferowaliśmy, co jest naszą moc-

ną stroną, zajęcia komputerowe i językowe. Oferujemy szereg języków z chińskim włącznie. Mamy też sekcję fotograficzną, malarską, taneczną. Formy tych zajęć są ciągle wzbogacane. Zaproponowaliśmy słuchaczom, aby zgłaszali własne pomysły i wiele z nich realizujemy, zabezpieczając wykładowców i instruktorów, którymi bywają również słuchacze. Oto ostatnio powstała grupa o nazwie Klub Gospodyń Miejskich, w ramach której odbywają się zajęcia z szydełkowania i robót na drutach prowadzone przez słuchaczkę, Małgorzatę Cisek-Kozieł. Zajęcia w grupach zainteresowań wiążą się z pewną odpłatnością, która jednak nie jest wysoka i zamyka się w kwocie 5-9 zł za godzinę zajęć. Aby jednak grupa powstała, osiągnąć musi pewną liczebność. W miarę upływu lat inicjatyw mamy coraz więcej. Dla ludzi starszych niezwykle ważna jest sprawność fizyczna i zdrowie. Dlatego też proponujemy aktywność fizyczną w postaci Nordic walking, jazdy konnej oraz zajęć w fitness klubie. Słuchacze mogą też korzystać z usług Centrum Rehabilitacyjno-Medycznego REH-MEDIQ w Tęczynie.

- Zagrożeniem dla ludzi starszych jest izolacja, wyobcowanie, samotność. Co Akademia 50+ czyni na tym polu?

- W działalności Akademii 50+ przyświeca nam idea integracji



Zbigniew Kozdronkiewicz

naszych słuchaczy. Celowi temu służą wspólne wycieczki, wykłady, wyjścia do kina, teatru, zabawy taneczne, a nawet spotkania kulinarne. W klubie KULA (Galeria Nowy Świat) odbywają się spotkania taneczne dla seniorów, w których biorą udział nasi słuchacze. Spotkania te często uatrakcyjniają występy grupy tanecznej słuchaczy Akademii 50+ oraz UTW specjalizującej się w tańcach etnicznych. Dużym powodzeniem cieszą się też zajęcia w klubach fitness „Calypso” w Rzeszowie, do których słuchacze mają karnety w promocyjnych cenach i które oferują bogaty zestaw zajęć ruchowych. Kontynuowana jest współpraca z kinem Zorza, które organizuje cykl „Z seniorem różnie” (seanse dedykowane seniorom w 1 poniedziałek miesiąca) oraz teatrem Maski. Słuchacze mają także zniżki do Teatru im. Wandy Siemaszkowej oraz Filharmonii Podkarpackiej.



GENOWEFA KRUCZEK-KOWALSKA PRZYJAZNA LUDZIOM

Urodziła się 13 lipca 1920 roku w Związku, dzielnicy Rzeszowa. Jej matka Katarzyna i ojciec Paweł mieli cztery córki, z których dwie mieszkają w Związku. Rodzice uprawiali 10-hektarowe gospodarstwo rolne. Ojciec Genowefy był znanym działaczem ludowym. Przez pewien okres czasu piastował funkcję wójta w ówczesnej gminie Związyca.

Genowefa Kruczek-Kowalska edukację podstawową rozpoczęła w swojej rodzinnej miejscowości, a zakończyła w Szkole Powszechnej św. Jadwigi przy ulicy Hoffmanowej w Rzeszowie. Dalszą naukę kontynuowała w pobliskiej, popularnej wówczas przemysłowce. Naukę w systemie stacjonarnym przerwał jej wybuch drugiej wojny światowej. Kontynuowała ją eksternistycznie w Technikum Ekonomicznym, w którym też zdała maturę. Marzyła o podjęciu studiów medycznych, ale los zrzucił inaczej.

Jej pierwszą pracą zawodową była izba skarbowa. W tym czasie dokształcała się na różnych kursach o kierunku ekonomicznym, uzyskując kwalifikacje do pracy w księgowości. Po krótkim okresie pracy przeniosła się do Miastoprojektu, w którym początkowo pracowała jako księgowa, a później jako główna księgowa. Tak było do chwili przejścia na emeryturę w 1980 roku. Z zawodem nie rozstała się jednak do końca. Podejmowała jeszcze dodatkowe prace jako biegły rewident, badający sprawozdania finansowe w biurach projektowych i przedsiębiorstwach budowlanych.

Cały czas ciągnęło ją do pracy społecznej. Nie chciała pozostawać bezczynna. Chciała być z ludźmi i dla nich działać. Sama chciała też przy tej okazji czegoś nowego się nauczyć, bo ustawiczne dokształcanie się miała we krwi od dziecka. Pewnego czasu, czytając czasopismo „Przyjaciółka”, dowiedziała się o idei uniwersytetów trzeciego wieku. Tak to jej spodobało się, że postanowiła spróbować przenieść tę ideę na grunt rzeszowski. Nawiązała w tej sprawie kontakt z władzami Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Pomysł spodobał się kierownictwu uczelni. Rektor Józef Lipiec i prorektor Stefan Reczek zaangażowali się do tego stopnia, że 14 lutego 1984 roku nastąpiła już formalna inauguracja nowej formy kształcenia dorosłych przy WSP w Rzeszowie, nazwanej Uniwersytetem Trzeciego Wiek. Genowefa Kruczek-Kowalska została pierwszą przewodniczącą tego uniwersytetu. Funkcję tę pełniła przez 24 lata. Przeprowadziła go przez kolejne zmiany organizacyjne, aż do jednostki znajdującej się w strukturach uniwersytetu.

W chwili powstania rzeszowski UTW był 13 jednostką tego typu w Polsce. Początkowo stanowił on grupę elitarną ludzi (dziś zrzesza setki słuchaczy), która poprzez udział w zajęciach pogłębiała wiedzę z różnych dziedzin



Genowefa Kruczek-Kowalska

życia społecznego. Odbywały się, i odbywają, różne spotkania z ludźmi nauki i kultury, są dyskusje. W ramach UTW działa wiele sekcji, w których słuchacze mogą zaspokajać swoje potrzeby i pasje.

Były to piękne lata dla UTW oraz przewodniczącej Genowefy Kruczek-Kowalskiej, która chętnie wspomina cały okres swojej działalności. W tej pracy spotkała w życiu wielu życzliwych i wspaniałych ludzi. Wspierali ją na co dzień dużą pomocą. Jednym z nich wymienia wiele znanych postaci, m.in.: profesorów **Alojzego Zieleckiego, Romana Ampla, Włodzimierza Bonusiaka, Janusza Homplewicza, Marka Zina, Józefa Półciwarka**. We wspólnym działaniu byli razem: m.in.: **Hanna i Mieczysław Łypowie, Anna Staruch, Zofia Piotrowska, Danuta Kamieniecka-Przywara, Grażyna Mysza**.

Dziś jest Honorową Starościaną Uniwersytetu Trzeciego Wiek. Jej miłością jest muzyka. Czyta dużo książek. Tę pasję wyniosła z rodzinnego domu, w którym, jak mówi, panował kult książki, stąd czytanie ich jest dla niej jakby naturalne. Utrzymuje kontakty z wieloma swoimi znajomymi z czasów aktywnej pracy w UTW. Nadal służy radą i pomocą młodszemu koleżankom, jest przykładem rzadko spotykanej wytrwałości w działaniu, a przy tym epatuje zniewalającym uśmiechem.

W tym roku została wyróżniona przez Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa odznaką „Przyjaciół Rzeszowa”.

Stanisław Rusznica

MOIM ZDANIEM



Stanisław Rusznica

W ubiegłym miesiącu przeszła w naszym mieście fala protestów rodziców przeciwko łączeniu przedszkoli i szkół w zespoły. Włączyli się w to też dyrektorzy przedszkoli.

Moim zdaniem trudno nie przyznać racji rodzicom i dyrektorom przedszkoli. Tworzenie zespołów szkolno-przedszkolnych ma tylko rację wtedy, gdy utworzone są oddziały na bazie szkolnej np. w jednym budynku, w którym trudno jest wydzielić spoza jego terenu oddzielne pomieszczenia. Najczęściej zespoły tego typu nie sprawdzają się. W Rzeszowie obecne propozycje łączenia w zespoły jednostek znajdujących się w oddzielnych budynkach, często dość oddalonych od siebie, nie ma racji bytu. Obecne pełne przedszkola, które miałyby wejść w zespoły, są bardzo dobrze zorganizowane i najczęściej położone na oddzielnych terenach. Rodzice są z pracy nauczycieli w tych przedszkolach zadowoleni. Najlepiej świadczy obecne opowiedzenie się

ZWYCIĘŻYŁ ZDROWY ROZSĄDEK

W związku z tym, że od 1 stycznia przyszłego roku wszystkie samorządowe jednostki oświatowe mają stać się płatnikami VAT, urzędnicy miasta Rzeszowa wyszli z pomysłem, aby przedszkola, które mają jednoosobową obsługę finansową połączyć ze szkołami w zespoły. Siedziba księgowej z przedszkola przeniesiona byłaby do zespołu szkolno-przedszkolnego. Taki manewr pozwoliłby prawdopodobnie usprawnić obsługę przedszkoli. Dyrektor przedszkola pełniłby wówczas funkcję zastępcy dyrektora zespołu.

Rodziców bulwersowało to, że o tym pomysłem miasto nie przeprowadziło z nimi żadnych konsultacji. Obawiali się, że na takiej organizacji zarządzania w zespołach szkolno-przedszkolnych najbardziej ucierpią ich dzieci. Rodzice wyraźnie artykułowali swój sprzeciw, między innymi w czasie protestu przed ratuszem, jak i przy zbieraniu podpisów osób sprzeciwiających się pomysłowi urzędników rzeszowskiego ratusza. Warto przypomnieć, że tylko w ciągu dwóch dni rodzice przedszkolaków zebrali 3 tys. 312 podpisów, które wraz z uwagami wobec nowego systemu zarządzania przedszkolami przekazali prezydentowi miasta. Wnosili też, aby władze miasta nie oszczędzały na ich dzieciach.

rodziców, co do sześciolatek, których oni sami w większości opowiedzieli się za pozostawieniem ich w przedszkolu, a nie zapisaniem ich do klasy pierwszej w szkole.

Dobrze się stało, że po proteście rodziców przedszkolaków i negatywnej opinii dyrektorów przedszkoli władze miasta zrezygnowały z utworzenia w mieście kolejnych zespołów szkolno-przedszkolnych. Jak wiemy, potwierdził to prezydent miasta. Chwała mu, że po wysłuchaniu opinii rodziców, dyrektorów przedszkoli podjął taką decyzję. Zadział tu zdrowy rozsądek. Oby tylko w ramach poszukiwanych innowacji sprawę zostawić i z powrotem nie powracać. Przedszkola, pracownicy, rodzice muszą czuć stabilność w zakresie zarządzania przedszkolami, jako najważniejszymi i pierwszymi jednostkami systemu edukacyjnego. Wszelkie nękanie i powracanie do tego samego nie będzie sprzyjać stabilności pracy wychowawczej z przedszkolakami. Wprowadzanie innowacji, chęć wprowadzania często pozornych metod i form organizacyjnych, a także spojrzenie tylko z biurka nie zawsze daje dobre rezultaty. Może warto przytoczyć tu adekwatną do opisywanej sytuacji frazskę: „Od pradziada do wnuka nowoczesnych metod się szuka i wreszcie decyzja zapada stosujemy metody pradziada”.

OKRUCHY WSPOMNIENIŃ CZ. XIV Z BANDOSKĄ NA WĘGRZECH

Obchody 65-lecia Zespołu Pieśni i Tańca Bandoska Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie przywołały kilka wspomnień. Bandoska w 1964 r. zdobyła I nagrodę w Agrigento na Sycylii, na XI Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym. Dumna z tej nagrody rewizytowała cygański zespół z Matysalki na Węgrzech. Ludwik Stein, dyrektor WDK, odchodził na emeryturę w czasie pobytu zespołu za granicą. Bożena Niżańska, choreograf, była na zgrupowaniu, bo przygotowywała program artystyczny na Centralne Dożynki. Kierownictwo grupy powierzono mnie, jako zastępcy kierownika wydziału kultury i sztuki Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Grupa składała się z Bandoski, kapeli Jana Robaka i dwójki solistów, Haliny Maroń i Bogdana Osuchowskiego, no i, oczywiście, był jeszcze Ludwik Stein z żoną (była to forma nagrody dla niego), Władysław Wit, kierownik administracyjny, dwaj kierownicy i ja. O serdeczności Cyganów i całowaniu się z nimi wspominam w innym odcinku. Tu dodam, że gdy otworzono w niedzielę spe-

cjalnie dla nas sklep w Matysalce, to nasi uczestnicy wykupili towary za ponad 10 tys. forintów. Aż zdziwił się prezes ich spółdzielni wojewódzkiej, a ja zrozumiałem wtedy, dlaczego na granicy polsko-czechosłowackiej akordeonista udawał, że akordeon zepsuł się. W nim przemycano forinty.

W czasie występów (a tych było kilka) nieartyści pełnili dyżury za kulisami. W czasie mojego dyżuru Halinę Maroń ogarnęła ogromna trema, trzęsła się jak osika i powtarzała – nie wyjde, wszystko zapomniałam. Wtedy ja chwyciłem ją za ramiona i wypchnąłem z całych sił na scenę. Wyskoczyła jak z katarpulty, nie przewróciła się. Widownia powitała ją oklaskami, bo wyglądało to na wejście wyreżyserowane. Halina złapała równowagę, stanęła i zaczęła śpiewać. Zrobiła furorę. Po zejściu ze sceny dziękowała mi za to, bo to przywróciło jej pamięć i pomogło pokonać tremę.

Z Nyiregyhazy przez Budapeszt jechaliśmy do Tatabanyi, gdzie wieczorem odbywał się festiwal zespołów folklorystycznych. W planie był też występ naszej grupy. Była to długa i uciążliwa droga.

Kolacja nie była obfita. Młodzi członkowie Bandoski oświadczyli mi, że nie wystąpią, ponieważ są zmęczeni i głodni. Powstał więc problem. Zwróciłem się do Laszlo, naszego węgierskiego opiekuna, z prośbą, by zorganizował drugą kolację. Tłumaczyłem mu, że Polak jak głodny to zły. Zrozumiał i jakoś znalazł sposób na drugą kolację. Cały zespół wystąpił.

Z Tatabanyi jechaliśmy na nocleg do Esztergom. Było pierwszą stolicą Węgier. Przyjechaliśmy tam już po północy. W hotelu nie chciano dać dwuosobowych pokojów parom małżeńskim (a były takie trzy), choć te miały wspólne bagaże i były legalnymi małżeństwami. Jakoś wymusił się na obsłudze hotelu ustępstwa od ich zasad. O 9:00 rano przewidziana była parada przez miasto wszystkich zespołów. I znów młodzi członkowie oświadczyli, że nie wezmą udziału, ponieważ muszą wyspać się. Wtedy Jan Robak oświadczył, że kapela (a więc najstarsi w naszej grupie) weźmie udział, bo tu chodzi o honor Polski. Na paradę punktualnie zgłosili się wszyscy i ci buntujący się również. Bandoska wyglądała najlepiej.

Honor Polaków został uratowany.

Z tej wyprawy zapamiętałem jeszcze inny moment. Przed którymś z występów jeden z tancerzy poinformował mnie, że on nie będzie tańczył, bo nie. Przyjąłem to do wiadomości. Poprosiłem go tylko, by dał mi swój strój, to jakoś zastąpię go. A czy Pan umie tańczyć? – zapytał – i to jeszcze rzeszowskie? – A co cię to obchodzi – odparłem. Był mojego wzrostu. Ja zaś jako student tańczyłem w małym zespole przy Młodzieżowym Domu Kultury w Krakowie. W repertuarze mieliśmy także wianankę tańców rzeszowskich. Pewnie dałbym sobie radę. Zresztą publiczność przyjąłaby to, że tak ma być. Ale w ostatniej chwili zbuntowany tancerz zmienił zdanie i przyłączył się do zespołu, zatańczył.

Podziwiam dzisiaj siebie za to, że nie straciłem wtedy zimnej krwi i znalazłem wyjście, że mój

szantaż zadziałał. Tylko czy ktoś z nich o tym jeszcze pamięta i czy to było coś ważnego? Dla mnie, kierownika grupy, były to ważne sprawy i trudne przeżycia. Ale była również satysfakcja, że dałem radę.

Józef Kanik



Statuetka zdobyta przez Bandoskę w Agrigento. Fot. A. Baranowski

INSP. WITOLD SZCZEKAŁA ZAKOŃCZYŁ SŁUŻBĘ

W połowie marca w sali posiedzeń rzeszowskiego ratusza odbyło się uroczyste zakończenie służby inspektora **Witolda Szczekała**, wieloletniego komendanta miejskiego policji w Rzeszowie. Jego bogatą biografią, nie tylko zawodową, zawarliśmy w wydanej w minionym roku IV części „Sylwetek rzeszowian”.

Całe swoje dorosłe życie związał z policyjną służbą. W ciągu 36 lat przeszedł kolejne szczeble policyjnej kariery. Wszystko zaczęło się w 1980 roku w ówczesnej komendzie wojewódzkiej. W samej komendzie miejskiej, największej na Podkarpaciu, służył 24 lata – od pracy w Wydziale Operacyjno-Rozpoznawczym, poprzez I zastępcę kome-

danta do komendanta, co stało się w 2010 roku. Zatem miasto, jego problemy, zagrożenia i zalety znał jak mało kto. Ponadto na co dzień tkwił w jego dynamicznych procesach, dylematach i radościach. Jest człowiekiem powszechnie cenionym i lubianym nie tylko w policyjnym środowisku. Wiele czasu poświęcał bowiem sprawom społecznym.

Dlatego na tę uroczystość do rzeszowskiego ratusza przybyło sporo przedstawicieli władz, funkcjonariuszy i zwykłych obywateli. Piękną laurkę wystawił inspektorowi Szczekała prezydent **Tadeusz Ferenc**. Bardzo wysoko jego służbę ocenił komendant wojewódzki policji, inspektor **Krzysztof Pobuta**,



Od lewej: insp. Witold Szczekała, insp. Krzysztof Pobuta, Krzysztof Kadłuczko, Stanisław Rusznica. Fot. A. Baranowski

który wręczył mu oficerską szablę z dedykacją. Były delegacje wojewódzkich związków policyjnych z asp. szt. **Józefem Bakiem** i wojewódzkiej organizacji policyjnych emerytów z **Wiktorem Kowalem**. Przemawiała prokurator rejonowa, przedstawiciele wszystkich służb mundurowych i nie tylko. **Krzysztof Kadłuczko** i **Stanisław Rusznica** w imieniu Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa wręczyli inspektorowi Szczekała odznakę honorową „Przyjaciel Rzeszowa”. Całość zakończyły nostalgiczne wspomnienia i życzenia ciekawego życia już pod kapeluszem. A mundur z konieczności powędrował na kolejkę.

Roman Małek

PRZYWRACANIE SYMBOLI HISTORYCZNYCH

To była symboliczna i znamienita uroczystość, przywracająca pamięć postaci marszałka **Józefa Piłsudskiego** w sanatoryjnej przestrzeni Horyńca-Zdroju. Tamże bowiem w Sanatorium Bajka, którym zawiaduje właścicielka **Beata Krukowska-Bania**, odsłonięty został uroczystie odtworzony obraz marszałka, ufundowany przez **Zdzisława Darażę**. Oryginalny obraz znajdował się przed wojną w horyńskich Łazienkach, czyli starym Domu Zdrojowym w parku, ale został zniszczony przez czerwonarmistów, którzy po wycofaniu się Niemców wkroczyli do Horyńca 27 września 1939 roku.

Wygląd żołnierzy radzieckich z 24. Brygady Pancerniej i 17. Korpusu Strzeleckiego – jak zapamiętał ich ówczesny pierwszoklasista szkoły horyńskiej, **Zdzisław Daraż** – był odmienny od żołnierzy polskich i niemieckich. – Na głowach mieli czapki z czubem jak Tatarzy – wspomina – i długie płaszczki, dołem obszarpane. Przerzali Polaków. Oficerów rozmieszczono w domach prywatnych, dla żołnierzy przygotowano sypialnię na słomie w Domu Zdrojowym. W swojej książce „Zawierucha nad Sanem” też wspomina tamte wydarzenia: „Z grupą dzieci pobiegłem do Domu Zdrojowego. Tam zobaczyłem pocięty szablami portret Marszałka i śmiejących się

oficerów bolszewickich”. Chłopiec przeżył to bardzo. W jego domu rodzinnym **Józef Piłsudski** był niezwykle szanowaną postacią. Dziadek, **Jan Cichocki**, walczył wszak jako legionista pod dowództwem marszałka. **Zdzisław Daraż** często wracał do tamtego zapamiętanego z dzieciństwa obrazu. I to jego staraniem – jako fundatora rekonstrukcji – marszałek jest znowu obecny w Horyńcu-Zdroju, w zmienionym ekspozycyjnie miejscu, choć nie tym samym. Inny jest i park dawny, nie stało inwencji, a przede wszystkim pieniędzy na solidne odrestaurowanie przedwojennych Łazienek, które wszak i długo po wojnie wypełniały zdrowe funkcje, by tam muzealnie zachęcać kuracjuszy i turystów.

Początkowo był pomysł umieszczenia zrekonstruowanego portretu marszałka w szkole podstawowej, która nosi imię **Józefa Piłsudskiego**. Ale, jak wyjaśniła obecna wraz z gronem swych uczniów na wspomnianej uroczystości dyrektorka szkoły **Dorota Rachwalik**, szkoła ma już obraz marszałka eksponowany godnie. Zdrojowe miejsce w Bajce poniekąd nawiązuje do tradycji. Uroczystość miała godziwą oprawę i przekaz medialny w Telewizji Lubaczów. Wójt gminy, **Robert Serkis**, podkreślił, że wzorem **Józefa Piłsudskiego**, dziś możemy kultywować tradycje patriotyczne i pamięć o tym, czym



Od lewej: o. Kazimierz Okrzesik, Dorota Rachwalik, Zdzisław Daraż, Robert Serkis i Beata Krukowska-Bania

Polska była, i czym może być w przyszłości. **O. Kazimierz Okrzesik**, franciszkanin i katecheta miejscowej szkoły, przed poświęceniem obrazu wezwał wszystkich zebrań słowami ks. Piotra Skargi do modlitwy za ojczyznę, „byśmy jej mogli służyć uczciwie”. Uczestniczył też dyrektor GOK, **Janusz Urban**. A wszystko działo się w asyście poczty sztandarowej

pod wodzą **Sylwiusza Kozłowskiego** z Jednostki Strzeleckiej 2033 im gen. **Józefa Kustronia** w Lubaczowie oraz 2. Drużyny Starszoharcerskiej „Żywego Słowa” z Gimnazjum w Horyńcu-Zdroju, na czele z drużyną **Teresą Wojtyszyn**.

Niezwykle wzruszające było wystąpienie fundatora, **Zdzisława Daraży**, który przypomniał marszałka **Piłsudskiego**, jego związki z

Horyńcem i własne rodzinne sympatie do tej historycznej postaci. – Portret wrócił na swoje miejsce w zdrojowej przestrzeni – podkreślił z satysfakcją. – Nawet w tragicznych chwilach nic nigdy się nie kończy. Należy przywracać faktom historycznym właściwą rangę

Ryszard Zatorski

KRYSTYNY KRÓLOWAŁY W KRÓLEWSKIM GRODZIE PRZEMYSŁU

Podkarpackie Krystyny tradycyjnie przeznaczą miesiąc marzec na świętowanie. Najpierw w okolicach Dnia Kobiet są zapraszane na Podkarpackie Imieniny Krystyn, w dniu swoich imienin wyjeżdżają na Ogólnopolskie Zjazdy Krystyn, a ze Zbigniewami obchodzą ich imieniny w Lublinie.

W bieżącym roku ponad 120 solenizantek spotkało się w Przemyślu, gdzie przybyły na zaproszenie Towarzystwa Przyjaciół Przemyśla i Regionu. Imieniny rozpoczęła msza św. w Archikatedrze Przemyskiej pod przewodnictwem J.E. ks. biskupa **Stanisława Jamrozka**. Barwny korowód Krystyn, prowadzony przez króla **Kazimierza Wielkiego**, przemarszerował na Zamek **Kazimierzowski**. Uroczystości na zamku rozpoczęto otwarciem wystawy

dziewięćdziesięcioletniej **Krystyny Gieruli**. Uroczystego otwarcia IV PIK przy dźwiękach hejnału przemyskiego dokonali **Robert Choma** – prezydent miasta Przemyśla i prof. UR, dr hab. **Krystyna Leśniak-Moczuk** – prezes stowarzyszenia Krystyn podkarpackich. Gospodarze zaprosili solenizantki na koncert lokalnych zespołów tanecznych oraz spektakl „Pierwsza lepsza” w wykonaniu Towarzystwa Dramatycznego „Fredreum”. Przy muzyce i wspólnym śpiewie z Lwowską

Kapelą Podwórkową „TA JOJ” im. **K. Galikowskiego** w sali restauracyjnej hotelu „Accademia” upłynął uroczysty wieczór.

Nazajutrz Krystyny spotkały się z Przemyskim Stowarzyszeniem Przyjaciół Dobrego Wojaka Szwajkara. Zwiedziły osobliwości miasta, podziemia mieszczkańskie i architektoniczne. Wizytę w Przemyslu zakończyły poezją, śpiewem i tańcami przy dźwiękach akordeonu **Kazimierza Pelczar** „Naszej Krystyny” w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Przemyśla i Regionu oraz na rynku. W drodze powrotnej zostały podejmowane w gościnnym hotelu „Villa” w Bolestraszczykach.

W tym roku Krystyny świętowały na Ogólnopolskim Zjeździe Krystyn w Lublinie. Wystylizowane



Podkarpackie Krystyny w Przemyślu

na dwórki królewskie wespół ze Zbigniewami w kontuszach przeszły pod Trybunał Koronny, gdzie przy cygańskiej muzyce tańczyły przed zgromadzonymi mieszkańcami Lublina. W Teatrze Muzycznym podziwiały imienniczkę, **Krystynę Szydłowską**, występującą w farsie „Porwanie Sabineki”. Po odśpiewaniu przed widownią szlagierem „Przynoszę tobie moja dziewczyno siedem czerwonych róż” i wręczeniu artystce bukietu z 7 czerwonych róż, tańczyły w holu z rozbawioną publicznością. Na zjeździe nie zabrakło również jubilek. Najstarsza **Krystyna Pieniążek**, z pochodzenia rzeszowianka, świętowała swoje 90. urodziny, a najmłodsza, **Krystyna Facon** z Warszawy – 44.

Krystyna Leśniak-Moczuk

OBIECANKI, CACANKI

Zacząłem już wierzyć we wielokrotnie powtarzane obietnice pani premier, że będzie mi lepiej, że ulży mi w życiu. Podobnie uwierzyło wielu moich znajomych, szczególnie tych z grupy „50+” (nie mylić z „500+”). Minął marzec 2016 r. i co mamy? Zwróciłem się do kilgorga z nich z pytaniem – co sądzą o tych obietnicach i jaką odczuwają poprawę, jaką mają nadzieję?

Odpowiedzi ich są podobne. Rozczarowali się, że szybko uwierzyli w obietnice bez pokrycia. No, bo oto przykład, jeden z wielu. Ich dwoje, **Janina** i **Bolesław**, oboje po 75 r. życia, od 1 stycznia br. otrzymali nowy wymiar czynszu za mieszkanie, wyższy o 6,91 zł w stosunku do poprzedniego roku. Na święta wielkanocne, zgodnie z tradycją, posłali do znajomych życzenia. Opłata za list priorytet do Kanady wzrosła od 1 marca br. z 5,30 zł do 6,00 zł. Za listy krajowe zwykle płacili już po 1,75 zł zamiast 1,60 zł. Oczekują jeszcze na zapowiadane podwyżki opłat za usługi bankowe. A ich emerytury wzrosły od 1 marca br. jego aż o 4,94 zł, jej o 4,14 zł.

Mieli oboje nadzieję, że otrzymają część leków za darmo. Nieste-

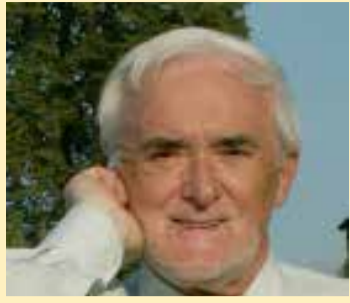
ty, kolejne wypowiedzi na ten temat ministra zdrowia stopniowo pozbawiają ich resztki złudzeń. A przecież w ich budżecie wydatki na leki to spora pozycja. Każdego miesiąca on wydaje najmniej sto złotych, ona ponad dwieście. Ale ich sąsiad wydaje 300 zł co miesiąc. Dowiadując się, że leki darmowe, owszem, będą, tylko nie te, których oni potrzebują. Ich młodszy sąsiad, mocno schorowany, którzy wydają po 400 zł miesięcznie na wykup lekarstw, nie skorzystają z tego „dobrodziejstwa”, ponieważ są o dwa lata za młodzi w stosunku do wymogów ustawy. Martwią się, czy dożyją tego wieku. Nie załapali się też na jednorazowy dodatek, ponieważ każdego z nich miesięczny dochód przekracza o paręnaście złotych określony próg 2000 zł.

Przypomniał mi się śp. **Józef Kolbusz** (modnie teraz o zmarłych mówić śp.), który na pytanie – co słychać? – Odpowiadał z uśmiechem – dobrze, choć nie tragicznie. Ale „damy sobie radę”, jak zapewnia nas pani premier. Przecież musimy jakoś żyć.

Wysłuchał i spisał Jerzy Kwiatek



Z MOJEJ ŁOŻY



Jerzy Dynia

Tym razem nie jest to apel kierowany do osób, które nazywają się politykami, ale słowa ze skomponowanego w 1786 roku dzieła Józefa Haydna, zatytułowanego „Siedem ostatnich słów Chrystusa na krzyżu”. Różne były koleje losu tego dzieła. Początkowo skomponowane zostało na orkiestrę, później powstała z tego wersja na kwartet smyczkowy, następna była wersja na fortepian i wreszcie wersja koncertowa z chórem.

Utwór ten można było usłyszeć w sali kameralnej Filharmonii Podkarpackiej tuż przed Świętem Wielkiej Nocy, 22 marca, w wykonaniu zespołu Arso Ensemble, który tworzą muzyki grający przy pierwszych pulpach rzeszowskiej orkiestry symfonicznej. Wcześniej, w pierwszej części tegoż koncertu, zaprezentowane zostały dwa równie piękne utwory – Antonio Vivaldiego Concerto da Camera G-moll RV 103, wykonane przez grupę rzeszowskich muzyków grających na instrumentach dętych drewnianych oraz G. B. Pergolesiego Koncert G-dur na flet, smyczki i klawesyn, z Barbarą Wilczyńską w roli głównej. Koncert interesujący, z programem niezwykle rzadko wykonywanym na estradach, przynajmniej u nas. Był on jednym z preludów, czekającego melomanów wielkiego święta muzyki, jakim jest organizowany po raz 55. Muzyczny Festiwal w Łąnciu.

OJCZE, PRZEBACZ IM, BO NIE WIEDZĄ, CO CZYNIA

W tym roku również będziemy świadkami pokerowej zagrywki pani dyrektor Marty Wierzbieniec. Na inaugurację, w sobotę 21 maja, zaplanowane zostało plenerowe wykonanie opery Straszny Dwór Stanisława Moniuszki. Na tle łańcuckiego zamku zaprezentują się artyści Opery Krakowskiej. Idąc za ciosem, nie bacząc na możliwość popsucia nastroju przez majową aurę, pani dyrektor zaplanowała już w dniu następnym drugi koncert w plenerze. Anna Maria Jopek, z towarzyszeniem tworzącego muzykę inspirowaną motywami etnicznymi, klezmerskimi, a także jazzowymi, działającego od 1992 roku krakowskiego zespołu Kroke, a także Elbląskiej Orkiestry Kameralnej przedstawi utwory z pogranicza muzyki klasycznej i rozrywkowej. W tym przypadku można liczyć na interesujące muzyczne eksperymenty.

Tegoroczny pobyt w Łąnciu Agnieszki Duczmal nie będzie jej pierwszym. Z tym nazwiskiem, związanej z Poznaniem energicznej pani dyrygent, kojarzyło się do tej pory zawsze piękne brzmienie prowadzonych przez nią kameralistów polskiego radia, Amadeus. W programie znajdzie się muzyka niezwykle spójna z wnętrzem łańcuckiej sali balowej, bo będą i Mozart, i Haydn, i Smetana, a niewątpliwą okrasą wiolonczelistka Karolina Jaroszewska-Rajewska.

Jak udało się pani dyrektor namówić do przyjazdu na tegoroczny festiwal laureatkę III nagrody XVII Konkursu Chopinowskiego, Kate Liu, pozostanie tajemnicą. Pewne natomiast jest, że w repertuarze koncertu we wtorek, 24 maja, znajdują się w większości utwory Fryderyka Chopina. W środę, 25 maja, organizatorzy zapraszają na dwa koncerty. Wcześniej niż zazwyczaj, bo o godzinie 18:00, wystąpi Polska Filharmonia Kameralna z Sopotu, którą od lat prowadzi znany rzeszowskiej publiczności i zawsze ciepło przyjmowany Wojciech Rajski. Solistą będzie obsypany licznymi nagrodami skrzypek, Julian Rachlin, prawdziwy obywatel świata, który swoją drogę artystyczną rozpoczął w Wilnie, a dziś mający w dorobku artystycznym koncerty z najszlachetniejszymi orkiestrami świata.

Tego samego wieczoru, ale w sali koncertowej filharmonii, z recitale utworów z płyty „Atramentowa”, wystąpi jedna z najpopularniejszych aktorek polskiej sceny, a także znana z licznych ról filmowych, Stanisława Celińska. Ostatnio dużo mówi się na temat tej płyty i konfrontacja na żywo może okazać się interesująca.

Być może, aby melomani nie dostali zadyszki, po jednodniowej przerwie w piątek, 27 maja, odbędą się również dwa koncerty. Już o 18:00 zabrzmi w sali balowej Węgierska Filharmonia Kameralna pod batutą, zaprzyjaźnionego z Filharmonią Podkarpacką, Antala Barnasa. Po wysłuchaniu dwóch Bachów i Mozarta, melomani nie będą chcieli spóźnić się do sali koncertowej filharmonii w Rzeszowie na spektakl teatralny jakim jest bardzo osobisty monodram z udziałem kolejnego polskiego mistrza sceny, Jana Peszka.

Trzej przystojni bracia: Ondrej, Frantisek i Roman oraz ich szwagier Juliusz Darvas tworzą Janoska Ensemble i mają własne, często oryginalne, widzenie muzyki klasycznej. W wykonywanych przez nich utworach słuchacz napotyka elementy: swingowania, improwizowania, własnych aranżacji, a także cygańskiej stylistyki. Czy w sobotę, 28 maja, okaże się to obrazoburcze?

I wreszcie wielki finał, który nastąpi w niedzielę, 29 maja, w sali koncertowej filharmonii, a podczas niego muzyka XIX wieku Brahmsa i Debussy'ego. Koncert poprowadzi młody, dynamiczny, wielkiej ekspresji mistrz batuty Case Scaglione, który koncertował już na trzech kontynentach, zaś solistą będzie Michael Barenboim.

Świat ciągle zmienia się, rodzą się nowe talenty, o których wiedzę mogą posiadać tylko bardzo zainteresowani kulturą muzyczną świata melomani. Dzięki festiwalowi w Łąnciu muzyka przez duże M dociera i do nas.

RZESZOWSKI KALEJDOSKOP KULTURALNY

DOMINO ROZSŁAWIA ABCHAZJĘ

„Efekt domino” – obraz o trudnej miłości rosyjskiej śpiewaczki operowej do Rafaela, pomysłodawcy Mistrzostw Świata w Domino w Abchazji. Dokument ten został wyświetlony przez KineDok w pubie Underground za darmo.

Domino dla duetu reżyserów Elwiry Niewiery i Piotra Rosołowskiego to metafora reakcji łańcuchowej, kiedy jedno zdarzenie uruchamia szereg następnych. W ich obrazie „Efekt domina”, który zyskał wiele nagród, a w tym Złoty Róg dla reżysera najlepszego filmu w Międzynarodowym Konkursie Filmów Dokumentalnych i Złoty Lajkonik dla reżysera w Konkursie Polskim na 54. Krakowskim Festiwalu Filmowym 2014, przedstawione są losy bohaterów, splecione z biegiem historii.

W dokumencie obserwujemy niełatwą miłość młodziutkiej Nataszy, rosyjskiej śpiewaczki operowej do Rafaela, ministra sportu nieuznawanej republiki Abchazji. Życie w kraju nieuznanym praktycznie przez nikogo, naznaczonym wojną domową i całkowicie uzależnionym od kaprysów i wpływów Rosji, szybko przestaje być romantyczną przygodą.

Natasza, jako Rosjanka, musi zmierzyć się z niechęcią, zamknięciem i podejrzliwością otoczenia. Rafael przez lata walczył o wolną i suwerenną Abchazję, jednak to marzenie nigdy nie zostało w pełni spełnione. Rafael organizuje Mistrzostwa Świata w Domino, w nadziei, że być może dzięki tej imprezie świat, chociaż na chwilę, zwróci uwagę na Abchazję, ten mały kraj na brzegu Morza Czarnego.

To unikatowy, międzynarodowy klub filmowy oraz alternatywna platforma dystrybucyjna skupiająca zarówno miłośników, jak i twórców kina dokumentalnego. KineDok zrzesza kinomaniaków z: Czech, Słowacji, Chorwacji, Rumuni, Węgier, Polski i Norwegii.

Głównym organizatorem KineDok jest Instytut Filmu Dokumentalnego, którego siedziba jest w Pradze. Koordynatorem w Polsce jest Krakowska Fundacja Filmowa, organizator jednego z najstarszych w Europie festiwali filmowych, czyli Krakowskiego Festiwalu Filmowego.

NIESAMOWITA SŁOWIAŃSZCZYzna DLA JULKI



Pracując 14,5 tys. zł zebrano podczas koncertu i aukcji charytatywnej dla 7-letniej Julki, chorej na raka mózgu. W rzeszowskim pubie „Underground” zagrało Klepisko i Gar Wolanda, z byłym perkusistą Pectus. Ponieważ koncert odbył się w Wielki Tydzień, nauczyciel historii, gawędziarz i założyciel

zespołu Klepisko, nie omieszkał przypomnieć, po co w pubie „Underground” zebrały się tłumy. Powiedział ostro **Aleksander Bielenda**: „Nie miejcie złudzeń, gramy tylko dla Julki. Nie gramy dla was, tylko dla Julki. Katolikom przypominam, że jest Wielki Tydzień. Możecie dziś odpokutować swoje grzechy, wpłacając pieniądze dla Julki”.

Julia Ożóg, dla której odbył się koncert, jest niezwykle utalentowaną malarsko dziewczynką. Pomimo tego, że ma zaledwie 7 lat, odznacza się też wyjątkową, jak na swój wiek, mądrością i erudycją. I, niestety, ma raka mózgu, którego nie da się zoperować. Ale rodzice nie poddali się i sprowadzają dla córki leki z zagranicy, które są niezwykle kosztowne, ale nie są refundowane przez NFZ. Leczenie Julii kosztuje 25 tys zł miesięcznie.

Jak tylko na scenie pojawili się muzycy Klepiska, w pubie słyhać było wiatr, a potem można było poczuć ogień płynący z serc muzyków, którzy nie posługują się zapisem nutowym. „Julka, ten wiatr to dla ciebie. Będiesz zdrowa. To jest pewne, jak w banku” – próbował zakłinać rzeczywistość frontman Klepiska. W trakcie koncertu uzbierano 4970 zł i 20 funtów. Dodatkowo prowadzona była aukcja płyt, koszulek i innych muzycznych gadżetów, z której uzbierano dokładnie 9450 zł.

MAMALIS IDZIE DO PRACY

Robert Drobnuch wyreżyserował, a Digital PrinceZZ skomponowała muzykę do tekstu Julii Holewińskiej „Skarpety i papiloty, czyli o tym, co zaszło w rodzinie lisów”, który



zostanie wystawiony na deskach Teatru Maska. Co zdarzyło się w rodzinie lisów?

„Skarpety i papiloty...”, to sztuka, na którą Teatr Maska zaprasza dzieci od 4 lat. To historia lisiej rodziny, która musi poradzić sobie z decyzją Mamalisy o tym, że postanawia wrócić do pracy. Wszystkie obowiązki domowe, które dotychczas wykonywała Mamalis, stają pod znakiem zapytania. „Widziałas moje skarpety? Te w szkocką kratę. Ciepłe. Są tylko trzy. Przecież nie pójdę na zebranie Zarządu Lasów i Borów z gołą łapą”. Tymi słowami Tatalisa zaczyna się każdy poranek w rodzinie lisów.

Spektakl „Skarpety i papiloty...” dotyka problemu, jak dom radzi sobie bez matki, jak ojciec radzi sobie z nowymi obowiązkami, ale także, jak matka przeżywa decyzję o powrocie do pracy. Scenografia premierowego przedstawienia jest minimalistyczna i utrzymana w bieli. Ale na tę biel nakładane są inne kolory, a to powoduje, że momentami – jak mówi reżyser – „skrzy barwami”. Do tego są lalki, które w zasadzie budują całą atmosferę przedstawienia.

Muzyka w tym przedstawieniu jest dość istotna, gdyż podczas akcji jest śpiewanych wiele piosenek wpadających w ucho, tak by można było wracać z teatru do domu i nucić coś pod nosem. Za muzykę odpowiada Digital PrinceZZ, czyli **Maja Pietraszewska-Koper**, która jest pierwszą polską kobietą DJ.

CO TO JEST NIEMAPA?



Niemapa Rzeszów w zabawny i graficzny sposób przedstawia najważniejsze rzeszowskie miejsca, kulturę, kuchnię, charakterystyczne słowa i ciekawostki a poprzez gry, zagadki i wyzwania zachęca do aktywnego poznawania Rzeszowa i okolic.

Rzeszowska Niemapa skierowana jest do mieszkańców i pomaga na nowo odkryć miasto. **Małgorzata Żmijska** i **Joanna Studzińska**, autorki przewodnika, na co dzień mieszkają w Łodzi. To tam powstała pierwsza w Polsce Niemapa, która jest niekonwencjonalnym sposobem na czerpanie inspiracji do ciekawych spacerów.

„Bardzo chcieliśmy, żeby nasze dzieci miały możliwość poznania naszego miasta takim, jakim je kochamy, czyli poznania słów, kultury, potraw i zakątków, które dla nas są najpiękniejsze. Szukając takich materiałów okazało się, że ich nie ma. Zaczęliśmy same je tworzyć. Powołałyśmy najpierw Niemapę Łódź, ale okazało się, że to materiał bardzo potrzebny innym ludziom, bo 10 tys. map zniknęło w 5 dni. A na naszym Facebooku rozszalały się dyskusje na temat języka” – mówiła Małgorzata Żmijska, pomysłodawczyni przewodnika.

Częścią Niemapy jest Ilustrowany Słowniczek Rzeszowianizmów, który prezentuje najciekawsze regionalizmy wyszukane we wspólnej akcji z Radiem Rzeszów i Estradą Rzeszowską. Akcja zaangażowała setki osób i ujawniła słowa nieznanne w innych miastach: gumka do mazania, strugaczka, sztangel, proziaki czy koło.

Zdaniem auterek przewodnika rzeszowianie nie zdawali sobie sprawy z tego, ile codziennych słów nie znajduje się w uniwersalnym słowniku, czyli w mowie literackiej. Ponad tysiąc osób zaangażowało się do wyboru słów w Rzeszowie.

Sabina Lewicka

SPOTKANIA Z MIESZKAŃCAMI

Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa skupia w swoich szeregach wielu członków, którzy mają uzdolnienia literackie. Piszą wiersze, wspomnienia... Swoją twórczością dzielą się często na spotkaniach z mieszkańcami Rzeszowa. Ostatnio odbyło się wiele takich spotkań.

W dniu 26 lutego br. w Klubie 21. Brygady Strzelców Podhalańskich odbył się wieczór autorski **Marii Rudnickiej**, poświęcony wydanej przez nią książce pt. „Szepty przeszłości na ulicach Lwowa”. Autorka wiele miejsca przeznaczyła w tym opracowaniu wspomnieniom o Polakach i Żydach wypędzonych w okresie drugiej wojny światowej z polskiej ziemi kresowej, mordowanych i wywożonych na Sybir. Trzeba o tym nieustannie przypominać. Do tych treści wspomnień nawiązywali uczestnicy spotkania. Ich słowa miały szczególny wydźwięk, bo zbliżał się przecież dzień otwarcia muzeum sprawiedliwych w Markowej. Spotkaniu towarzyszyła prezentacja zdjęć ze Lwowa w wykonaniu **Wiesława Cuprysa** oraz wystawa rzeźb **Józefa Pałaca**. Główna bohaterka spotkania otrzymała od rzeźbiarza piękny portret swojej podobizny.

Drugie spotkanie odbyło się 14 marca br. i miało miejsce u kierowniczkę **Marii Gulagi** w WiMBP



Od lewej: Maria Rudnicka, Wiesław Cupryś, Emilia Wołoszyn

– Filia nr 6 na osiedlu Nowe Miasto. Na tym spotkaniu dominowała książka **Marii Rudnickiej** „Za głosem serca – ścieżka życia”. Wspominała o niej kierowniczka biblioteki, którą zachwyciły wspomnienia autorki. **Maria Rudnicka**, autorka książki zaprezentowała wiele wierszy o Rzeszowie wspartych swoją twórczością rękodzielniczą oraz pokazem multimedialnym **Wiesława Cuprysa**, który jako kabareciarz wystąpił też ze swoim programem artystycznym. Spotkaniu towarzyszyły piosenki „Fale Dunaju” i „Kwiaty polskie” wykonane przez autorkę książki. Gościem szczególnym spotkania była **Genowefa Kruczek-Kowalska**, Honorowa Starościna Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Z cyklu „Wieczór Słowa i Muzyki”, w Klubie Turkus WDK w Rzeszowie odbyło się w dniu 20 marca br. spotkanie zatytułowane „W czas zadumy”. Wystąpiły w nim młode skrzypaczki z Zespołu Szkół Muzycznych nr 2 im. **Wojciecha Kilara** oraz chór Collegium Musicum WDK pod dyrekcją **Andrzeja Szypuły**. **Zofia Małek** wystąpiła z akompaniamentem gitary jako solistka. Swoje wiersze czytała rzeszowszczyk **Jadwiga Kupiszewska** i **Stefan Żarów**. W swoich wystąpieniach artyści i poeci zaprezentowali wiele wierszy i piosenek o Rzeszowie. Pięknymi słowami podziękowała za koncert **Małgorzata Hołowińska**, wicedyrektor WDK w Rzeszowie.

Stanisław Rusznica

PRZED EKRANEM

CO ZE ZBROJENIÓWKĄ?



Ostatnio programy telewizyjne straszą nas wojną domową. Zastanawiam się, komu na niej zależy? Przecież obecne podziały dokonały się w środowisku solidarnościowym, a więc wśród miłośników kapitalizmu. Zarówno pan poseł **Andrzej Szlachta**, jak i eurodeputowana pani **Łukacijewska** to główni szermierze w walce z „komuną”. Więc o co ta wojna, kto przeciw komu?

Obrazy z rzeszowskiej telewizji, które mnie poruszyły, to walka załóg pracowniczych o rządowe zlecenia dla przemysłu Doliny Lotniczej. Tak, to prawda, że USA wolą sprzedać przestarzały sprzęt Polsce i nie dopuścić do konkurencji. Już raz w okresie transformacji zrównały polski przemysł lotniczy z ziemią, więc po co nowe problemy? Gorącego poparcia

wymaga walka pracowników Huty Stalowa Wola, którzy również zabiegają o zlecenia od polskiego rządu. Postulaty załóg popierają rzeszowskie uczelnie, które blisko współpracują zarówno z Doliną Lotniczą, jak i Hutą Stalowa Wola.

Teraz USA po raz kolejny uderzają w polski przemysł zbrojeniowy, tym razem z innej beczki. Koncern Bell pokazuje Polsce możliwości śmigłowca AH-1Z Viper. Maszyna jest jedną z oferowanych polskiej armii w ramach zbrojeniowego programu Kruk, który dotyczy nabycia ok. 32 śmigłowców szturmowych.

Dziwna to sytuacja, że dla Ukrainy na pożyczkę polski rząd miał pieniądze, a dla polskiego przemysłu zbrojeniowego ich nie ma...

Zdzisław Daraż

OLD RZECH JAZZ BAND DLA UNIWERSYTETU TRZECIEGO WIEKU



Zespół Old Rzech Jazz Band z gospodarzami koncertu

To nie był zwyczajny, jeden z wielu koncertów. Szefostwo Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Rzeszowie, nie po raz pierwszy, zaprosiło rzeszowski zespół jazzu tradycyjnego Old Rzech Jazz Band na zorganizowany z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet odczyt połączony z muzyką. O filozofii miłości mówił prof. dr hab. **Józef Lipiec**, b. rektor rzeszowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. W drugiej części wystąpił zespół Old Rzech Jazz Band, prezentując w większości repertuar nawiązujący do aktualnej w tym dniu tematyki.

Były więc piosenki: Sexapil, Margie, Moje serce należy do tatusia, Hello Dolly, przekorny utwór Zafundowałem sobie dziewczynę itp. Zespół przygotował również na tę okazję specjalne teksty. Wygło-

sili je najbardziej utalentowani kabareciarze zespołu: **Henryk Wądołkowski**, **Andrzej Warchoń** i **Ryszard Krużel**. Natomiast dla usatysfakcjonowania zespołu, jeden z organizatorów koncertu, **Jan Ziąbek**, przygotował, wyświetloną w trakcie koncertu na dużym ekranie, komputerową multimedialną prezentację.

Była świetna zabawa, atmosfera życzliwości, a na koniec pamiątkowa fotografia, niestety, tylko z częścią widowni, no i okazały upominek dla zespołu, od dłuższego czasu występującego w niezmiennym składzie, z wymienionymi powyżej, a także z: **Mariolą Niziołek**, **Tadeuszem Karczmarzem**, **Sebastianem Ziółkowskim** i **Jerzym Dynią**.

J. Łuczyński



Kabareciarze zespołu, od lewej: Ryszard Krużel, Henryk Wądołkowski i Andrzej Warchoń

Z „KLAPSEM” W KWIETNIU

W kwietniu będzie wyświetlonych w ramach DKF-u Klaps cztery filmy. Pierwszym, jaki zobaczyliśmy, był „Powrót”, który na ekrany kin zawitał w całej Polsce 18 marca br. Jak wiemy z różnych recenzji, był to znakomity debiut reżysera **Simona Stone'a**. „Powrót” to film, który potrafi silnie oddziaływać na widza emocjonalnie, prowadząc swoją fabułę w wyjątkowo klasyczny, acz zdecydowany sposób.

Drugi film zatytułowany jest „Nawet góry przemina” – reżyser **Zhangke Jia**. W jego produkcji partycypowały: Chiny, Francja i Japonia. Premiera w Polsce odbyła się 4 marca br. Jest to film z gatunku dramatu i trwa 2 godz. 11 min. Warto go zobaczyć. Dwóch przyjaciół z dzieciństwa zakochuje się w tej samej dziewczynie – lokalnej piękności **Tao**, która decyduje się poślubić jednego z nich. Wkrótce rodzi się syn. Co dalej z historią ich życia? Zobaczyliśmy na filmie.

Trzeci film produkcji polskiej pt. „Golem” w reżyserii **Piotra Szulkina** jest zaplanowany na kwiecień w ramach cyklu „Polscy Mistrzowie Kina”. Jest on z gatunku dramatu, Sci-Fi, trwa 1 godz. 28 min. Jego premiera w Polsce odbyła się 18

marca 1980 r. Film przygotowany jest na podstawie powieści **Gustawa Meyrinka** o tym samym tytule. Jest to pierwszy pełnometrażowy film **Piotra Szulkina**, najwybitniejszego polskiego twórcy science fiction. W świecie wyniszczonym przez wojnę atomową, Doktorzy starają się udoskonalić ludzkość. Jednostki zdegenerowane przerabiane są na pełnowartościowych członków społeczeństwa.

Czwarty film „Umrika” reżyserował **Prashant Nair**. Jest to komedia produkcji indyjskiej, trwa 1 godz. 38 min. Jego premiera w Polsce odbyła się 5 lutego 2016 roku. Film przedstawia historię pewnej rodziny, w której nastoletni chłopiec o imieniu **Udai** opuścił swoją hinduską wioskę, by udać się do Ameryki w poszukiwaniu szczęścia i pieniędzy. Wszyscy mieszkańcy wioski czekają na jakiegokolwiek wiadomości od **Udaia**. Najbardziej przeżywa ten wyjazd jego matka, której ataki wściekłości terroryzują całą rodzinę. Po pewnym czasie listy faktycznie zaczynają przychodzić. **Udai** pisze w nich o swoich sukcesach w Stanach Zjednoczonych. Ale jego młodszy brat **Rama** zaczyna podejrzewać mistyfikację. Postanawia wyjechać



do Ameryki, by odnaleźć tam starszego brata i dowiedzieć się, co tak naprawdę z nim się dzieje. Całą sytuację wyjaśnia jednak przypadek śmierci ojca obu chłopaków.

DKF „Klaps” zaprasza miłośników dobrego filmu do udziału w kwietniowych projekcjach i pofil-mowych spotkaniach dyskusyjnych. Jak nas poinformował **Adam Kus**, opiekun DKF-u, filmy grane są w sali kinowej **Wojewódzkiego Domu Kultury** w każdy poniedziałek o godz. 19.00.

Stanisław Rusznica



Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej - Rzeszów
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
Ul. Staszica 24, 35-051 Rzeszów
tel. (017) 854 52 22, fax. (017) 854 17 07
www.mpec.rzeszow.pl

- ✓ Dostarczamy ciepło do prawie 70% budynków w Rzeszowie,
- ✓ Projektujemy, wykonujemy i modernizujemy:
 - przyłącza i węzły ciepłne,
 - instalacje wewnętrzne c.o. i c.w.u.,
 - sieć ciepłownicze,
 - ekspertyzy i orzeczenia techniczne,
- ✓ CAŁODOBOWE POGOTOWIE CIEPŁOWNICZE - 993
- ✓ Zajmujemy się konserwacją instalacji wewnętrznych c.o. oraz węzłów ciepłych,
- ✓ Wynajmujemy transport i maszyny budowlane.

45 lat tradycji zobowiązuje...



„Ten, który zmienia polski przemysł”

CIEPŁOSYSTEMOWE





BEZPIECZNIE I ENERGIA POZYSKIwana

Zamiast wywozić odpady na wysypiska śmieci i ponosić opłaty za ich składowanie, mnożąc jednocześnie zagrożenie ekologiczne, można je bezpiecznie przetworzyć w termicznej instalacji, a odzyskaną w ten sposób energię wykorzystać dla dobra mieszkańców. Taka Instalacja Termicznego Przetwarzania z Odzyskiem Energii (ITPOE) zostanie wybudowana do połowy 2018 r. na terenie Elektrociepłowni Rzeszów.

przełoży się na zwiększenie ilości dozowanych reagentów używanych w procesie oczyszczania spalin. Poziomy emisji będą monitorowane i zapisywane w systemie monitoringu ciągłego instalacji – tłumaczy.

Z kolei odpady stałe procesu spalania, tj. żużel, przed przekazaniem do ponownego stosowania, np. w budownictwie, będą najpierw sezonowane i badane na zawartość substancji szkodliwych dla ludzi i środowiska.

Tak będzie wyglądała Instalacja Termicznego Przetwarzania i Odzyskiwania



Blok gazowo-parowy w rzeszowskiej elektrociepłowni produkuje w skojarzeniu energię elektryczną i ciepło

W grudniu 2015 r. PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna SA, w skład której wchodzi rzeszowska elektrociepłownia, oraz konsorcjum firm w składzie T.M.E. S.p.A. Termomeccanica Ecologia i Astaldi S.p.A. podpisały kontrakt na realizację tej inwestycji.

- Instalacja będzie spełniać najostrzejsze unijne wymagania w zakresie ochrony środowiska – mówi Grzegorz Gilewicz – dyrektor PGE GiEK SA Oddział Elektrociepłownia Rzeszów. – Zastąpi ona pracę jednego kotła węglowego i zapewni ciepło do podgrzania centralnej wody użytkowej wykorzystywanej przez mieszkańców Rzeszowa. Dzięki instalacji wzrośnie również o 8 MW ilość wytwarzanej przez elektrociepłownię energii elektrycznej.

TECHNOLOGIA SPRAWDZONA I BEZPIECZNA

Co bardzo ważne, ta technologia jest w pełni bezpieczna dla ludzi i środowiska. Warto wiedzieć, że spalarnie odpadów obowiązują odrębne przepisy dotyczące emisji szkodliwych substancji, znacznie bardziej restrykcyjne niż dla innych obiektów wytwarzających energię. – Stosowane w nowoczesnych instalacjach rozwiązania techniczne i technologiczne z nawiązką te wymagania spełniają – podkreśla Grzegorz Gilewicz.

Jednym z elementów tej nowoczesnej technologii będzie monitoring procesu oczyszczania spalin. – W trakcie pracy instalacji będzie prowadzona stała analiza odprowadzonych do komina spalin – wyjaśnia Grzegorz Gilewicz. – Każda ewentualna zwiększona zawartość zanieczyszczeń zostanie wykazana przez system detekcji, co z kolei automatycznie

STOSOWANA W POLSCE, EUROPIE I NA ŚWIECIE

W Polsce funkcjonuje już kilka podobnych instalacji rusztowych. Pierwsza powstała jeszcze w 2000 r. w Warszawie, kolejne – w Bydgoszczy, Krakowie, Koninie i Białymstoku – zostały oddane w ostatnim czasie. Na finiszu są także prace w Szczecinie i Poznaniu. – Budowane w Polsce instalacje należą do najnowocześniejszych w Europie – podkreśla Grzegorz Pelczar, dyrektor Projektu Budowy ITPOE. – Są bezpieczne dla ludzi i przyjazne dla środowiska. A co najważniejsze będą przetwarzać odpady i odzyskiwać energię elektryczną i ciepło.

Wszystkie budowane w naszym kraju instalacje rusztowe są współfinansowane przez Unię Europejską. Wspierane są też ze środków przeznaczonych na inwestycje o charakterze ekologicznym. Jak pokazują doświadczenia wielu miast, sąsiedztwo takich instalacji nie jest dokuczliwe dla mieszkańców.

Spalanie rusztowe jest dzisiaj standardem na świecie, dlatego że jest to proces dokładnie poznany, szczególnie pod względem emisji zanieczyszczeń. Instalacje oparte na tej samej technologii, jak ta realizowana w Rzeszowie, znajdziemy w bardzo znanych ośrodkach turystycznych – hiszpańskim Palma de Mallorca (przetwarza rocznie 430 tys. ton odpadów) czy na Bermudach, gdzie obiekt jest zlokalizowany nad samym brzegiem Oceanu Atlantyckiego. – Ogromny postęp technologiczny oraz bardzo surowe regulacje środowiskowe sprawiły, że wpływ na otoczenie budowanych obecnie instalacji rusztowych został tak zminimalizowany, że są one lokowane w centrach miast, jak w Wiedniu, bezpośrednim sąsiedztwie bloków mieszkaniowych (Lozanna) czy osiedli miesz-



W Elektrociepłowni Rzeszów od 2014 r. funkcjonuje największy w Polsce blok

EKOLOGICZNIE ZE SPALANIA ODPADÓW



Energii (ITPOE)



gazowy silnikowy

kaniowych (Malmö, Winterthur), a nawet... przedszkola (Liberec) – wymienia Grzegorz Pelczar. Podobne instalacje znajdują się także w Londynie, Paryżu i Sztokholmie.

Instalacje termicznego przetwarzania odpadów, oparte o technologię rusztową, są powszechnie budowane w Europie i na świecie. Tylko na naszym kontynencie działa ich obecnie ponad 450, na świecie ponad dwa tysiące, najczęściej w Japonii. W Europie liderami są kraje skandynawskie, a także Francja, Niemcy i Szwajcaria. To w tych krajach świadomość ekologiczna jest największa, a o środowisko naturalne dba się ze szczególną troską. Dlatego w wielu wysokorozwiniętych krajach odchodzi się m.in. od składowania.



Elektrociepłownia Rzeszów – widok od strony zbiornika retencyjnego

Kraje o najwyższym wskaźniku recyklingu w Unii Europejskiej: Niemcy, Belgia, Szwecja, Holandia, Austria i Dania składają obecnie mniej niż 10% odpadów komunalnych. Jednocześnie ponad 50% odpadów komunalnych jest poddawana recyklingowi. Pozostała część odpadów jest spalana w celu odzyskania i wykorzystania zawartej w nich energii.

Instalacje przetwarzające termicznie odpady na energię oraz ciepło pełnią dzisiaj bardzo ważną rolę w systemie gospodarki odpadami, przede wszystkim zapobiegają składowaniu odpadów, które nie nadają się do recyklingu lub są pozostałością po nim.

WARTO TEŻ WIEDZIEĆ, ŻE...

- skuteczne i bezpieczne dla środowiska spalanie odpadów jest możliwe dopiero w temperaturach od 850 do 1150 stopni Celsjusza; takie warunki istnieją w instalacjach z kotłem o palenisku rusztowym przeznaczonym do spalania odpadów,
- podczas spalania odpadów w paleniskach domowych jest emitowanych ponad 700 razy więcej dioksyn niż podczas spalania odpadów w profesjonalnej spalarni; równie szkodliwa jest emisja wywołana transportem drogowym oraz pochodząca z domowych palenisk,
- stężenie dioksyn w dymie papierosowym, a nawet podczas pokazów fajerwerków jest kilkadziesiąt razy większe niż w monitorowanych spalinach z instalacji rusztowej,
- dziesięciu palaczy papierosów wytwarza większą ilość szkodliwych substancji niż jeden komin instalacji rusztowej.

JAKIE ODPADY BĘDĄ TERMICZNIE PRZETWARZANE W ITPOE?

Do instalacji będą trafiały przede wszystkim tzw. zmieszane odpady komunalne. Ich skład odpowiada tzw. odpadom mokrym powstającym w gospodarstwach domowych, które prowadzą segregację odpadów. W ich skład wchodzi między innymi:

- odpady spożywcze pochodzenia roślinnego,
- artykuły higieniczne,

- zatłuszczone odpady z papieru i tektury, brudne odpady z folii i plastików,
- do instalacji trafiać będą również nie nadające się do recyklingu lub powtórnego wykorzystania pozostałości z segregacji odpadów.

W instalacji nie będą przetwarzane odpady niebezpieczne – czyli wybuchowe, utleniające, wysoce łatwopalne i łatwopalne, drażniące, szkodliwe, toksyczne, rakotwórcze, żrące, zakaźne, działające szkodliwie na rozrodczość, mutagenne, uczulające i ekotoksyczne.

- Na bramie zakładu oraz podczas wyładunku odpadów będzie prowadzony ich monitoring przez specjalnie do tego przygotowane służby ITPOE.
- Każda dostawa będzie przyjmowana na podstawie karty przekazania odpadów zawierającej między innymi: kod i rodzaj odpadu, masę i właściciela przekazywanych odpadów oraz numer rejestracyjny pojazdu dostarczającego odpady.
- Przewidziana jest również procedura pobierania próbek odpadów celem ich weryfikacji co do zgodności z kartą odpadu.
- Przy wjeździe do instalacji będzie zamontowany czujnik wykrywania substancji radioaktywnych.

Elektrociepłownia Rzeszów jest częścią PGE GiEK SA, która wchodzi w skład Grupy Kapitałowej PGE, największego w kraju i odpowiedzialnego społecznie wytwórcy energii.

O ITPOE czytaj też na:
www.ecrzeszow.pgegiiek.pl



SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „PROJEKTANT” OFERUJE NOWE MIESZKANIA



Swoje oferty adresuje do nabywców, którzy poszukują mieszkań zbudowanych zgodnie z: nowoczesnymi rozwiązaniami projektowymi, ekologicznymi, energooszczędnymi technologiami ogrzewania mieszkań.

Proponowane przez nas mieszkania spełniają oczekiwania tych, dla których wybór mieszkania jest jedną z najważniejszych decyzji życiowych, a Spółdzielnia „PROJEKTANT” ułatwia ten wybór, oferując nowoczesne mieszkania usytuowane w atrakcyjnie zlokalizowanych osiedlach w Rzeszowie.

1. Osiedle Słoneczny Stok przy ul. Odrzykońska i Iwonicka – w realizacji budynki 4-6 kondygnacyjne z podziemnymi miejscami postojowymi, wyposażone w windy łączące je z mieszkaniami. Mieszkania dwu- i trzypokojowe o powierzchni od 44 m² do 74 m²,

w cenie od 4.050,00 zł/m².

Dla osób starszych i samotnych realizuje się budynki z jedno- i dwupokojowymi mieszkaniami o pow. 36 m² do 47 m², na parterze budynków zlokalizowane są lokale handlowo-usługowe o powierzchni od 70 m² do 212 m², przeznaczone na: sklep ogólnospożywczy, świetlicę, bibliotekę, gabinety lekarskie i rehabilitacyjne, fryzjera czy kosmetyczkę. Lokale te mogą być sprzedane lub wynajęte. Mieszkania w tych budynkach są w pełni wykończone, z białym montażem, podłogami i malowaniem. Termin zakończenia tej inwestycji to II kw. 2017 r. Cena 1 m² 4218 zł, realizowane są w tych budynkach inne mieszkania o pow. od 36 m² - 74 m², w cenie około 4300 zł/m².

W marcu br. spółdzielnia rozpoczęła realizację kolejnego etapu osiedla Słonecznego Stoku, zadanie E11. Będą to budynki 5-6 kondygnacyjne z podziemnymi

miejscami postojowymi, wyposażone w windy łączące mieszkania z piwnicami i miejscami postojowymi. Mieszkania będą dwu- i trzypokojowe o pow. od 33 m² do 65 m². Cena od 4.100,00 zł/m², planowany termin zakończenia realizacji I kw. 2018 r.

Trwają prace projektowe związane z przygotowaniem kolejnego etapu tego osiedla, zadanie A11, będą tu realizowane 4 budynki 5- i 6-kondygnacyjne, o dwu kłatkach. Mieszkania dwu-, trzy- i czteropokojowe o powierzchni od 40-83 m². Planowany termin rozpoczęcia inwestycji to IV kwartał bieżącego roku.

Nasza Spółdzielnia w ramach swojej oferty posiada również ofertę mieszkaniową i lokalową firmy Adma Developer, która zakłada realizację dwóch budynków mieszkalnych i pawilonu handlowo-usługowego przy ul. Żmigrodzkiej w Rzeszowie. Będą

to budynki 7-8 kondygnacyjne z podziemnymi miejscami postojowymi, wyposażone w windy. Mieszkania dwu-, trzy- i czteropokojowe o pow. od 33 m² do 90 m². Cena mieszkań od 4.300,00 zł/m². Inwestycja jest rozpoczęta, a termin jej zakończenia to II kw. 2017 r. Pawilon handlowo-usługowy będzie 3 kondygnacyjny o powierzchni 8.699,91 m², wyposażony w windy towarowe i osobowe. Zlokalizowany jest w środku osiedla, w pobliżu zespołu szkół i przedszkola, posiada dobry dojazd i odpowiednią ilość miejsc parkingowych. Rozpoczęcie realizacji – I kwartał 2016 r., zakończenie II kwartał 2017 r. W pawilonie lokale mogą być przeznaczone na: handel lub gastronomię, lokale usługowe w tym usługi sportu, fitness, lokale biurowe. Istnieje możliwość wynajmu długoterminowego lub kupna.

2. Osiedle Wzgórza Staroniwskie, ul. Krajobrazowa i Plenierowa.

Osiedle zlokalizowane w centrum miasta, w pobliżu al. Witosza. W ramach rozbudowy osiedla planuje się:

- budowę 2 małych budynków 2-3 klatkowych z mieszkaniami dwu- i trzypokojowymi o pow. 45

m² do 65 m², termin rozpoczęcia tej inwestycji to IV kw. 2016 r. cena 1 m² od 4140 zł,

- budynek mieszkalny wielorodzinny 3-kondygnacyjny 2-klatkowy z mieszkaniami 2- i 3-pokojowymi o powierzchni 45 m² do 65 m²

- zespół budynków mieszkalnych wielorodzinnych 3-kondygnacyjnych z mieszkaniami 2-, 3- i 4-pokojowymi.

3. Osiedle Podkarpacka, Matuszczaka

Osiedle zlokalizowane jest przy ul. Rymanowskiej, realizowane są małe budynki wielorodzinne 2-, 3-klatkowe, trzypiętrowe. Spółdzielnia przygotowuje realizację także budynku, w którym planowane są mieszkania dwu- i trzypokojowe o pow. 47 m² do 63 m² cena 1 m² od 4140 zł. Mieszkania będą wyposażone w indywidualne systemy grzewcze, wideo domofony, na kłatkach schodowych będzie tzw. oświetlenie inteligentne, każde mieszkanie będzie posiadać balkon oraz przynależną piwnicę.

Blizsze informacje: Rzeszów ul. Słoneczna 2 tel. 17 – 85 80 495 lub 496 oraz na stronie internetowej: www.projektant.rzeszow.pl



TO JUŻ 6 LAT W RZESZOWIE

Sołectwo Budziwój zostało włączone do Rzeszowa w 2010 r. Od tego momentu w naszym osiedlu zrealizowano wiele inwestycji większych i mniejszych, dzięki którym mieszkańcy odczuli korzystne zmiany. Wymienię tylko kilka z nich: wyczyszczono rowy melioracyjne na odcinku 25 km, które poprzednio przez 10 lat nie były konserwowane i zdołały zarosnąć krzakami. Wybudowano boisko orlik, salę gimnastyczną przy przy szkole podstawowej, 6 km chodnika przy ulicy Budziwojskiej, przebudowano jeden kilometr drogi przy tej ulicy i zrobiono chodnik po obu jej stronach, wykonano też oświetlenie. Na ulicach żwirowych położono asfalt. W miejsce starego postawiono nowy dom kultury, klub Country.

A co obecnie robi się lub będzie w najbliższym czasie? Będą to m.in.: przebudowanie ulicy Jana Pawła II, wykonanie oświetlenia ulic Podleśnej, Studzińskiej, Miejskiej i kilku innych, wykonanie chodnika wzdłuż Podleśnej i Strzelców, dokończenie budowy sieci wodno-kanalizacyjnej, wybudowanie

żłobko-przedszkola oraz placu zabaw wraz z siłownią na wolnym powietrzu, przeprowadzenie remontu kapitałnego drugiego domu kultury przy ulicy Budziwojskiej.

Dodam, że zespół „Budziwojce” w ubiegłym roku obchodził 30-lecie swojej działalności, zaś „Wesołe Kumoszki” w tym roku mają swoje 5-lecie. Bilans dokonań w ciągu tego 10-lecia jest – moim zdaniem – dodatni, bardzo widoczny. Jest on możliwy dzięki dużemu zaangażowaniu naszych mieszkańców i konsekwentnej polityce prezydenta miasta, Tadeusza Ferencza, realizowania przyobiecanych inwestycji w naszym osiedlu.

Tadeusz Ożyło



Tadeusz Ożyło

ZWIĘCZYCA I JEJ PROBLEMY

Od momentu włączenia jej do Rzeszowa zrealizowano szereg inwestycji, które ułatwiają życie mieszkańcom i zmieniają charakter osiedla. Wymienię kilka, dość zauważalnych: przeprowadzono remont domu kultury, budynków Zespołu Szkół nr 5 i wybudowano przy nich parking. Wyremontowano drogi: Zwiężczycką, Jarową i Zawiszy, oświetlono ulice: Świętokrzyską, Wetlińską i Zawiszy. Wybudowano kolektor odprowadzający wodę od ulicy Przemysłowej do Wisłoka. Odprowadzono wodę z terenu szkoły, przedszkola i przyległego obszaru.

Wybudowano kładkę dla pieszych pomiędzy ulicami Staromiejską a Jarową. Ulicę Podkarpacką połączono z ulicą Przemysłową i Zawiszy Czarnego. Doprowadzono energię elektryczną do cmentarza komunalnego, oświetlono go i wybudowano przy nim parking. I za to w imieniu mieszkańców serdecznie dziękuję władzom miasta.

Ale na realizację czekają jeszcze inne

zadania, m.in.: wybudowanie boiska sportowego i placu zabaw, przejęcie tak zw. Kaczerznego i urządzenie tam terenów rekreacyjno-sportowych. Brak jest planów zagospodarowania osiedla.

Kończąc stwierdzam, że zrealizowano szereg ważnych dla nas zadań, ale potrzeb jest więcej i wciąż dochodzą nowe. Mieszkańcy liczą, że i one doczekają się zrealizowania.

Janusz Micał



Janusz Micał

ADAM RZĄSA WSPOMNIENIE



Adam Rząsa

Adam Rząsa urodził się 27 września 1925 roku w Łubnie koło Dynowa, w niezamożnej rodzinie chłopskiej. Tam ukończył sześć klas szkoły powszechnej, natomiast klasę siódmą w Dynowie. W czasie drugiej wojny światowej, jako 17-letni młodzieniec, został wywieziony na przymusowe roboty w Niemczech. Powrócił do swojej wsi jako 20-letni mężczyzna. Zaraz podjął naukę w Gimnazjum dla Dorosłych w Dynowie, a później w Liceum w Żarach. W 1948 roku powrócił w swoje rodzinne strony i podjął pracę pedagogiczną w szkołach podstawowych, kolejno w: Chmielniku, Sarzynie i Stalowej Woli. Praca ta tak mu się spodobała, że postanowił na stałe zostać nauczycielem. W swoim życiorysie

ma zapisaną pracę jako nauczyciel w Liceum Pedagogicznym w Brzegu nad Odrą, w Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli w Prudniku.

Od 1 września 1953 roku objął kierownictwo Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego w Jeleń-Górze. Ze szkoły tej, z czasów kierowania nią przez Adama Rząsę, wyszło wiele znanych osobistości ze świata kultury i nauki. Po uzyskaniu w 1962 roku na Uniwersytecie Wrocławskim tytułu magistra pedagogiki podjął pracę, najpierw w Studium Nauczycielskim w Przemyslu, a później do chwili przejścia na emeryturę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie. Za swoją pracę otrzymał wiele najwyższych odznaczeń państwowych

i wyróżnień. Jednak najbardziej, jak często mówił, cenił sobie Medal Komicji Edukacji Narodowej oraz Złotą Odznakę ZNP.

Ożenił się z nauczycielką, Stefaną Kuźlik, którą poznał na ziemiach zachodnich. Razem wychowali dwoje, dziś dorosłych dzieci, Grażynę i Janusza. Mają wnuków oraz prawnuków. Dbał o rodzinę. Był człowiekiem otwartym, odważnym, umiejącym cieszyć się z sukcesów swoich i znajomych. Utrzymywał szerokie kontakty z ludźmi, pisał wiele artykułów do prasy, prowadził szeroką korespondencję z ludźmi, prawie całego świata. Zgromadził wiele listów, m. in. od papieża Jana Pawła II oraz papieża Benedykta XVI. W różnych okresach życia związany był z ruchem

młodzieżowym oraz związkowym, szczególnie ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Do końca życia był aktywnym członkiem Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa. Korespondencja, podobnie jak publicystyka, stały się istotną częścią jego życia publicznego oraz kontynuacją znajomości już zawartych i próbą ciągłego poszerzania kontaktów.

Odszedł od nas na zawsze 22 marca br., przeżywszy ponad 90 lat. Na cmentarzu Wilkowyja w Rzeszowie pożegnało go wielu przyjaciół, znajomych, kolegów, byłych studentów i pracowników nauki. Pochowany został na najwyższym wzniesieniu rzeszowskiego cmentarza komunalnego.

Stanisław Rusznica

POLSKIE KRESY - ZIEMIE UTRACONE

Niektórzy polscy politycy i publicyści z mentalnością volksdeutschów wrzeszczą, aby nie używać nazwy kresy.

Ziemiom utraconym na wschodzie nadawano różne nazwy. Odrzucamy nazwę – kresy wschodnie, bo dla przeciwwagi nie ma pojęcia kresów zachodnich. Kresy to jest nazwa nieprecyzyjna. Prawidłowa nazwa zgodnie z logiką wiedzy historycznej brzmi Polskie Kresy.

Używamy dziś pojęcia Ukraina Zachodnia. Warto pamiętać, że pod tym pojęciem Ukraińcy ze Lwowa rozumieją także szeroki pas ziemi położonej po polskiej stronie granicy: Zasanie, Chełmszczyznę. Znikła natomiast z języka polskiego nazwa Małopolska Wschodnia, której stolicą był Lwów. To, że Małopolska Wschodnia została wycięta z granic Rzeczypospolitej, nie powinno oznaczać, że jej nazwa również powinna zostać zlikwidowana jako określenie kra-

iny geograficznej czy kulturowej.

Ktoś powie – Małopolska Wschodnia już nie istnieje. I owszem, ale nie istnieje już również Galicja, a równocześnie nazwa Galicja wciąż funkcjonuje w polszczyźnie, chociaż to termin stworzony przez zaborców. Tyle tylko, że nikomu nie zależało na wyrugowaniu z języka nazwy Galicja, więc pozostał on w polszczyźnie jako określenie pewnej geograficznej przestrzeni kulturowej, znajdującej się niegdyś w granicach c.k. Austrii. Natomiast na wyrugowaniu z języka polskiego nazwy Małopolska Wschodnia bardzo zależało naszym wrogom i widać, że to się udało.

Kolejny temat. W polszczyźnie funkcjonuje pojęcie repatrianci. Spopularyzowane zostało m.in. przez filmową trylogię o losach sympatycznych rodzin Pawlaków i Kargulów, repatriantów z Buga. Określanie ich mianem repatriantów to podle kłamstwo wrogiej

Polisce propagandy. Repatriant to ktoś powracający do ojczyzny (np. powojenni repatrianci z Francji, dzisiejsi repatrianci z Kazachstanu). Określenie mianem repatrianta kogoś, kto z ojczyzny jest wysiedlany – pozostawało zaiste diabelską (goebbelsowską) sztuczką i manipulacją. Dlatego tzw. repatriantów najlepiej określać polskimi słowami: wypędzeni z Kresów lub wysiedleni z Kresów.

Następny temat. Paradoksem historii pozostaje fakt, iż o swoich „wypędzonych” mówią bez przerwy Niemcy. Warto zauważyć, że po pierwsze wojny Polska nie rozpętała, była stroną napadniętą, ofiarą. Niemców nikt nie wypędził, ewakuowało ich w zorganizowanej akcji własne państwo, aby uchronić przed zbliżającą się armią sowiecką. Nawet gdybyśmy jednak przyjęli tezę, że Niemcy zostali wypędzeni – to nastąpiło to w wyniku wojny, którą rozpoczęli i w której byli agresorem. Polacy

z Kresów zostali wypędzeni w wyniku porozumień USA i ZSRR i czystki etnicznej prowadzonej na Wołyniu i Małopolsce wschodniej przez UPA.

Polacy zostali objęci holokaustem. Pojęcie holokaustu pochodzi od greckiego słowa holokaustos – całopalenie. Oczywiście, dziś najczęściej używamy tego terminu na określenie ludobójstwa Żydów, dokonanego przez Niemców w czasie II wojny światowej, mającego doprowadzić do zagłady narodu żydowskiego.

W czasie II wojny światowej całopalenia, zagłady doznały również Polskie Kresy. Holokaust Żydów w Polsce trwał w latach 1939-1945. Holokaust Polskich Kresów rozpoczął się w 1939 roku i trwał przez cały okres istnienia Związku Radzieckiego, czyli całe pół wieku, choć oczywiście, jego największe nasilenie przypadło na lata 1939-1945. Dla części Polskich Kresów (np. Żytomierszczyzny),



która po traktacie ryskim znalazła się po sowieckiej stronie granicy – holokaust rozpoczął się już w 1921 roku, a jego szczególne nasilenie przypadło na lata 30. Holokaustu Polskich Kresów dokonali trzej wrogowie: Sowietci, ukraińscy nacjonaliści i Niemcy (m.in. mord profesorów lwowskich na Wzgórzach Wuleckich).

Zdzisław Daraż

NA NAUKĘ NIGDY NIE JEST ZA PÓŹNO



Bal seniorów

W styczniu br., w lokalu Twierdza zorganizowany został wieczór karnawałowy z bardzo bogatym programem, łącznie z otrzęsinami dla nowych słuchaczy, w którym udział wzięło ponad 150 osób. Miejscem imprez jest również związana z uczelnią karczma Taberna pod Sosnami w Kielnarowej.

Nie zapominamy również o turystyce. Ostatnio miały miejsce wycieczki do: Lwowa, Sandomierza i Baranowa Sandomierskiego a także Stalowej Woli na wystawę malarstwa Kossaków. W najbliższym czasie zaplanowane są wycieczki do Pragi i na Kresy Wschodnie. Organizatorem wycieczek jest członek samorządu słuchaczy, Tadeusz Peliszko.

- Na uniwersytetach III wieku szczególna rola przypada samorządom. Czy tak jest również w Akademii 50+?

- Trudno sobie wyobrazić Akademię 50+ bez wybieranego przez słuchaczy samorządu. Jestem pełen podziwu i uznania dla osób, które kosztem czasu wolnego ponoszą trud organizacji wycieczek, imprez, zabaw, wychodzą ciągle z nowymi, ciekawymi inicjatywami. A wszystko to wiąże się przecież z wielką odpowiedzialnością. Z satysfakcją mogę powiedzieć, że samorząd przejawia coraz większą aktywność – od sportowych, turystycznych inicjatyw poczynając a na propozycjach tematów wykładów skończywszy. Akademia 50+ ciągle się rozwija. Liczba słuchaczy, z kilkudziesięciu przed 5 laty, wzrosła do ponad 200 obecnie. Na zakończenie mogę śmiało powiedzieć, że Akademia 50+ wpisuje się w innowacyjność i różnorodność oferty dydaktycznej WSliZ oraz jest elementem działalności uczelni na rzecz środowiska lokalnego.

Marian Ważny

LWÓW PRZYWŁASZCZONE MIASTO

W prasie ukraińskiej pojawiają się artykuły, np. „Czym dla wielu narodów jest Lwów?” Pisze na ten temat dziennikarz Ostap Drozdo. Nie wybudowali tego miasta, przysłaliśmy na gotowe. W jakimś sensie odebraliśmy go, przywłaszczylimy. Nie jesteśmy niczemu winni. To dzięki totalnej amnezji, która się stała czymś na kształt powietrza lwowskiego. (-) Nie można nas nazwać nowymi właścicielami Lwowa. Jesteśmy tymi, którzy Lwów przywłaszczylimy...

Prawie w każdą niedzielę z Rzeszowa do Lwowa wyjeżdżają autokary na przedstawienie Lwowskiego Teatru Opery i Baletu, który w coraz większym procencie wykonuje polski repertuar. Najwięcej do Lwowa przyjeżdża Polaków, którzy robią ze Lwowa turystyczne miasto, oni przyjeżdżają za tym czymś. Za zapachem różności. Turyści przyjeżdżają oglądać austriacki Lwów, polski Lwów, przedwojenny Lwów, żydowski

Lwów, galicyjski Lwów. Przyjeżdżają patrzeć na różne lwowy.

Lwów był przez wieki Babilonem, taką częściową mozaiką mieszkańców, składających się z różnych narodowości i kultur. To był przepiękny Babilon, który nie był nastrojony nacjonalistycznie. To była mieszanina wielu identyczności i różności. Te różności współżyły między sobą, czasem nie bardzo, ale jest czar tego miasta. Zdarzyło mi się odwiedzić Ukraińców w mieszkaniach po wypędzonych Polakach. Piękne mieszkania mieszczkańskie, niestety, zdewastowane. Obecny właścicielom nie przeszkadza, że mieszkają w mieszkaniu przywłaszczonym.

Polacy mają prawo, tak jak Żydzi, domagać się pieniędzy za utracone pieniądze i to jest oczywiste. We Lwowie są największe powstania, jest podobny jak na Wołyniu – wyreżać Łachów i zabrać im ich majno. Ci Ukraińcy, którzy wywłaszczylimy



Polaków, są największymi zwolennikami nacjonalizmu i UPA. Czy stać Ukraińców do odejścia od tych zasad i kochać Lwów, pomimo że jest polskim, żydowskim, austriackim, ormiańskim, niemieckim, galicyjskim, ukraińskim? Starym i nowoczesnym?

Zdzisław Daraż

CO DALEJ Z UKRAINĄ?

Porosenko rozważa trzy scenariusze dotyczące polityki Ukrainy względem Donbasu. Tzw. plan B zakłada podjęcie radykalnych kroków, licząc się z krytyką ze strony UE. Plan A ma zakładać wdrażanie postanowień porozumień mińskich w zamian za rozszerzenie sankcji przeciwko Rosji. Z kolei plan B miałby zostać wdrożony w sytuacji, gdyby UE złagodziła lub wręcz zniósła sankcje nałożone na Rosję. Polega on na pozbawieniu proro-

syjskich bojowników ukraińskiego obywatelstwa i przeprowadzenie referendum ws. przyszłości części obwodów donieckiego i ługańskiego, zajętych przez separatystów.

Trzecią opcją jest wojna, mająca na celu odzyskanie całego Donbasu przez Ukrainę. Celem planu B jest zapobieżenie jakimkolwiek próbom wpływnięcia Rosjan na wewnętrzne procesy Ukrainy, poprzez reintegrację Donbasu. Jednocześnie sprawa jego całościowego powrotu pod

zwierzchność Kijowa zostałaby odłożona na korzystniejszy czas.

Źródła w ukraińskim MSZ i administracji prezydenta potwierdziły portalowi Liga.net, że trwają prace nad prawem dotyczącym pozbawienia separatystów obywatelstwa. Jak twierdzą, spodziewają się bardzo negatywnej reakcji ze strony Unii Europejskiej, ale są na to przygotowani.

Zdzisław Daraż

ODEZWA NA IMIENINY MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

19 marca mija 8 lat od powstania Stowarzyszenia Józefa Piłsudskiego „Orzeł Strzelecki” w Kanadzie. Jest to jednocześnie wspomnienie liturgiczne św. Józefa – oblubieńca NMP i opiekuna Jezusa Chrystusa. Jego imię na chrzcie świętym otrzymał mąż opatrnościowicy naszej ojczyzny – marszałek Józef Piłsudski. Już w konspiracji odbywały się obchody jego imienin w gronie najbliższych współpracowników: strzelców, drużyniaków i działaczy Polskiej Organizacji Wojskowej.

W wolnej Polsce zaczęły zataczać szerszy krąg. W tym dniu Polacy w kraju i za granicą w formie listów, telegramów czy osobistego przybycia oddawali hołd temu, który po 123 latach niewoli wskrzesił Polskę. Był to jedyny dzień w roku, w którym Komendant pozwalał sobie zrzucić z barków ciężar obowiązków przewodzenia państwem. Z czasem do obchodów zaczęto włączać szkoły. Największą atrakcją i przyjemnością były dla niego odwiedzające go dzieci i ich

występy. Dla dzieci zaś było to zetknięcie się z żywą legendą – z człowiekiem, pod którego dowództwem walczyli ich dziadkowie i ojcowie. Takie spotkania w Belwederze odgrywały ważną rolę w postawach osobistych jej uczestników, jak i całej szkoły. Była to prawdziwa „polityka historyczna” obliczona na kształtowanie postawy patriotycznej pokoleń wchodzących w życie w II Rzeczypospolitej i utrzymanie ciągłości z pokoleniem odchodzącym.

Józef Piłsudski pisał: ...dla honoru i zaszczytu dano mi miano, które u nas dziecko, nieledwie, gdy wymawia słowa polskie zaczyna, wspomina je ze czcią – dano mi nazwisko „Naczelnika”, imię, które lży wyciska, imię człowieka, który pomimo, że umarł, żyje zawsze, wielkie imię Kościuszki. To imię Naczelnika nowo tworzące się państwa...

Stowarzyszenie Józefa Piłsudskiego „Orzeł Strzelecki” w Kanadzie Komendant Grzegorz Waśniewski

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych

ZARZĄDZAMY * ADMINISTRUJEMY * PROJEKTUJEMY * BUDUJEMY

Obsługujemy profesjonalnie Wspólnoty Mieszkańcove

Zarządzamy budynkami komunalnymi i prywatnymi

Wykonujemy projekty budowlane, ekspertyzy i oceny mykologiczno-budowlane, audyty energetyczne

Nadzorujemy w pełnym zakresie inwestycje i remonty

Na wypadek awarii dysponujemy Pogotowiem Technicznym

ZAPRASZAMY NOWE WSPÓLNOTY I DEWELOPERÓW

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych Sp. z o.o.
ul. płk. Leopolda Lisa - Kuli 13 A, 35-025 Rzeszów
tel. 17 85 36 021, fax 17 85 21 471
poczta@mzbm.rzeszow.pl, www.mzbm.rzeszow.pl



W studiu nagraniowym Polskiego Radia Rzeszów 2 kwietnia rozpoczęły się nagrania II części płyty „Waldemar Wywrocki Dzieciom”, na której znajdzie się 10 piosenek dla dzieci od 2 do 10 lat. Jest to kontynuacja pracy dziecięcego zespołu „Gabcia i Przyjaciele”, który założył w 2002 roku Waldemar Wywrocki – kompozytor piosenek dla dzieci. Na pierwszej części płyty, wydanej w 2010 roku, znalazły się takie piosenki, jak m.in.: „Wole przedszkole”, „Deszczowa piosenka”, „Spotkanie z jeżem”, „Uśmiechnij

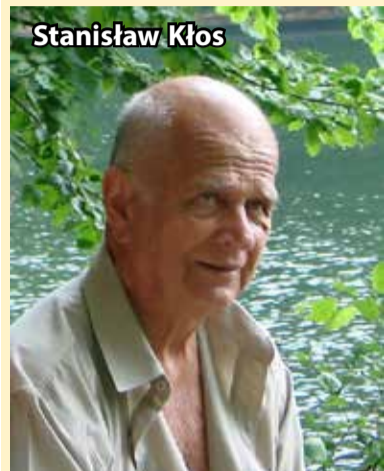
się” czy „M jak Mama”. W nagraniach I części płyty udział wzięli dzieci z rzeszowskich przedszkoli nr: 10, 12, 15, 20, 29 i 42, szkół podstawowych nr 1 i 14, Zespołu Szkół Muzycznych nr 1, Osiedlowego Domu Kultury „Staroniwa” oraz grupa „Maluszki z Krasnego” z Gminnego Ośrodka Kultury w Krasnem. W piosence „To Mikołaj!” gościnnie zaśpiewali soliści Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie.

Obecnie Zespół Gabcia i Przyjaciele to 100 rozśpiewanych dzieci, uczęszczających do Przedszkola Publicznego nr 20 i Szkoły Podstawowej nr 1 w Rzeszowie, gdzie nauczycielem muzyki jest Waldemar Wywrocki, również radny miasta Rzeszowa. Na II części płyty znajdują się m.in. takie utwory, jak: „Prima Aprilis”, „To ja”, „Kołysanka dla laleczki”, „Wakacje”, „Czas pożegnań”. Znajdzie się na niej również utwór autorstwa

Jana Wywrockiego i Małgorzaty Ostrzychowskiej „Ballada historyczna o Rzeszowie”, w której gościnnie zaśpiewają laureaci Podkarpackiego Festiwalu Piosenek Waldemara Wywrockiego, chętni seniorzy z Chóru Uniwersytetu Trzeciego Wieku „Cantilena” oraz dzieci z prowadzonego przez Waldemara Wywrockiego zespołu „Maluszki z Tyczyzna” w Miejsko-Gminnym Centrum Kultury w Tyczyźnie.

Autorami muzyki i słów wszystkich piosenek jest Waldemar Wywrocki oraz jego córki – Gabrysia i Patrycja. Wiele piosenek można usłyszeć i nauczyć się ich wchodząc na stronę www.waldemarwywrocki.pl oraz na kanał YouTube Waldemara Wywrockiego pod adresem www.youtube.com/c/WaldemarWywrocki.

inf. własna



Stanisław Kłós

Zgodnie z zapowiedzią proponuję zwiedzenie fragmentu Płaskowyzu Kolbuszowskiego, rozciągającego się na północ od Doliny Dolnego Wisłoka, administracyjnie należącego do powiatu łańcuckiego. Krajobraz to w miarę interesujący. Rzeźbę terenu tworzą rozległe, lekko pofałdowane wysoczyzny wzniesione przeciętnie 210 do 250 m n.p.m., porozielane płytkimi dolinami rzeczek Młynówki i Płytnicy oraz kilku mniejszych bezimiennych strumieni. Wszystkie spływają na południe do Wisłoka. Krajobraz urozmaicają, niekiedy wydętne, piaszczyste pagóry i wały.

W dolinach wspomnianych rzeczek usadowiły się zwarte zabudowania dużych wsi, Rakszawy i Żołyni, będących siedzibami gmin. Przeważa tu krajobraz kulturowy, rolniczy, lecz z dużym udziałem lasów o różnorodnym i bogatym środowisku przyrodniczym. Już na północnym krańcu powiatu rozciąga się rozległy kompleks tzw. Lasów Julińskich, będących pozostałością dawnej Puszczy Sandomierskiej. Niedługo wchodziły one w skład łańcuckiej ordynacji Potockich. Po ich gospodarce zachowały się tu jeszcze liczne ślady: pałacyk myśliwski i dawny folwark w Julinie, kilka leśniczówek i położone tuż za granicą powiatu, warte zobaczenia uroczysko Kudłacz. Zwiedzanie terenu ułatwia stosunkowo gęsta sieć dróg, której podstawę tworzy trakt wiodący z Łańcuta, przez Rakszawę i Żołynię do Leżańska.

Rakszawa, położona w dolinie rzeczki Młynówki, to wieś przestrzennie bardzo rozległa, licząca blisko 5,5 tys. mieszkańców. Jej

O LASACH JULIŃSKICH I NIE TYLKO

ładnie zabudowane centrum posiada charakter miasteczka. Wieś, powstała prawdopodobnie w XVI wieku posiada interesującą historię. W przeszłości na jej terenie wypalano węgiel drzewny, eksploatowano miejscowe zasoby rudy darniowej i wytapiano żelazo, co poświadcza nazwy Węgliska i Dymarka. Potem jej mieszkańcy na dużą skalę trudnili się tkactwem i sukiennictwem, już pod koniec XIX stulecia powstała tu manufaktura sukiennicza, a potem fabryka sukna. W rzeszowskim Muzeum Etnograficznym przechowywana jest oryginalna drewniana kronika wsi, osobliwy zabytek twórczości pamiętnikarskiej z 2. połowy XIX wieku.

Pomimo bogatej przeszłości nie ma tu zbyt wielu zabytków. Centrum zdobi kościół parafialny zbudowany w latach 1880-1882, później nieco rozbudowany. Z istniejących niegdyś czterech dworów nie zachował się ani jeden. Przetrwowało natomiast kilka kapliczek, trochę drewnianych domów i obszerny, także drewniany, budynek dawnej karczmy na tzw. Rąbanym Gościńcu oraz stare, niestety nieczynne już, młyny wodne. Atrakcją miejscowości jest przedhistoryczna osada położona nieopodal centrum wsi, po zachodniej stronie Młynówki, powstała w 2009 roku. Miejscem godnym odwiedzenia jest położony na wschód od centrum

las Brzeźnik, ładnie zagospodarowany, ze stawami i alejkami.

Kilka kilometrów na północ od Rakszawy leży, z trzech stron otoczona, mała wioska Wydrze. Stąd, dwa kilometry dalej na północ, pośród Lasów Julińskich, skrywa się pałacyk myśliwski Julin, ale o nim opowiemy nieco dalej. Natomiast po zachodniej stronie tego kompleksu znajduje się godny zobaczenia rezerwat przyrody Wydrze. Ustanowiony w 1983 roku obejmuje prawie 15 ha fragment starodrzewia bukowego z dużym udziałem modrzewia polskiego. W jego pobliżu mała polanka, zapraszająca do odpoczynku uroczysko myśliwskie, ze stylową drewnianą kapliczką. Osobliwością tego miejsca jest pamiątkowy głaz z napisem: „Boże szczęście Lasom Julińskim”, Alfred Potocki 1941. Na skraju lasu godna uwagi dawna leśniczówka Potockich z 1907 roku.

Niewątpliwie wartą większej uwagi jest Żołynia, wieś obszarowo bardzo rozległa, z centrum ukształtowanym w formie miasteczka, którym przed niespełna stu laty jeszcze była. Żołynia jako wieś pojawia się po raz pierwszy w 1450 r. Na jej terenie, prawdopodobnie w latach dwudziestych XVIII wieku, Teodor Lubomirski założył miasto zwane Lubomierz. Nazwa ta jednak z czasem zanikła. Miasteczko było ośrodkiem lokalnego handlu i rzemiosła. Po koniec tego stulecia działało tu około 275 warsztatów rzemieślniczych, w większości tkackich. W połowie XIX wieku powstała dworska manufaktura sukiennicza



Rynek w Żołyni



Rezerwat przyrody Wydrze

a miasteczko znane było z wielkich jarmarków. Potem jednak podupadło i w 1925 roku utraciło prawa miejskie. Warto podkreślić, że w okresie okupacji niemieckiej Żołynia była aktywnym ośrodkiem ruchu oporu, za co w 1983 roku została odznaczona Krzyżem Grunwaldu.

Ośrodkiem wsi jest obszerny, prostokątny rynek z zachowaną w części starą zabudową, typową dla dawnych galicyjskich miasteczek. Warto pochodzić wokół rynkowego placu oraz po sąsiednich uliczkach, przy których zachowało się sporo zabytkowych domów, w tym również drewnianych, a w bardziej odległych zakątkach całych zagrod. Najbardziej okazałą budowlą jest kościół parafialny, neogotycki, trójnawowy, wzniesiony w latach 1864-1884. Prosta z pozoru budowla zadziwia przestronnym, trójnawowym wnętrzem typu halowego, bogato wyposażonym, z neogotyckimi ołtarzami, polichromią i witrażami. Atrakcją okolicy jest, położony na wschód od centrum, sztuczny zbiornik wodny, zwany Rajszulą.

Na północ od Żołyni, na obrzeżach Lasów Julińskich, w obniżeniu potoku Tarlaka, leży Brzoza Stadnic-

ka, spora wieś powstała zapewne w drugiej połowie XVI wieku. Przed wsią, po prawej stronie drogi, zwraca uwagę solidny, murowany budynek z charakterystycznym podcieniem od frontu. To dziewiętnastowieczny spichlerz, pozostałość po dawnym folwarku Potockich.

Za wioską droga zagłębia się w lasy, mija zabudowania Julina, dawnego folwarku Potockich, założonego w pierwszej połowie XIX wieku (obecnie stadnina koni) i wnet dociera do słynnego pałacu myśliwskiego Potockich. Jest to właściwie zespół obiektów powstałych na przełomie XIX i XX wieku jako zaplecze dla polowań, lecz z czasem nabrał charakteru letniej rezydencji. Sam pałacyk to drewniane cacko zbudowane w tzw. stylu szwajcarskim. Całość położona jest w otoczeniu parku o charakterze leśnym, a od wspomnianego folwarku prowadzi doń piękna, modrzewiowa aleja. Pałacyk, będący od 1997 roku w zarządzie Muzeum-Zamku w Łańcutcie, dostępny jest do zwiedzania.

Czas kończyć, chociaż o ciekawostkach i atrakcjach obu gmin można by jeszcze wiele napisać. Pan Roman jednak na to nie pozwala.

NOWOMOWA

JA, OSOBIŚCIE IDĘ NA KOMPROMIS Z AURELIUSZEM

Aureliusz – tak Krzysztof Daukzewicz nazwał posła Sasina. Bynajmniej nie chodziło mu o nawiązanie ani do imienia, ani do dosyć skutecznego, czasem nawet aż za bardzo, rzymskiego cesarza, Marka Aureliusza. Znanemu szopkarzowi kabaretowemu przyszło do głowy nazwanie tak posła dla zobrazowania jego manieri rozdawania pisowskim zwolennikom aureoli świętości ideowej i politycznej. Nie ma tu najmniejszego znaczenia fakt, czy ten zwolennik wypłata wierutne bzdury, czy w miarę zachowuje umiar i rozsądek. Wysoce godnymi nosicielami niejednej aureoli posła Sasina są dla przykładu tacy mocarze współczesnej myśli politycznej, jak chociażby: minister Macierewicz, minister Ziobro, wiceminister Jaki, czy posłanka Pawłowicz. Chociaż minister Macierewicz nabiera w moich oczach prawdziwego dostojęstwa i powagi. Bardzo stara się, abym

docenił jego zabiegi o dostąpienie zaszczytu zostania ministrantem, zamiast ministrem. Znakomity cel życiowy. Coś na ten temat wiem, bo w młodości byłem ministrantem. Ponoć dobrym. Znam nawet smak wina mszalnego. Najmocniejszego na świecie, bo jeden pije, a wszyscy śpiewają. Dla równowagi przeciwnikom żon i mężów prawych tudzież sprawiedliwych poseł rozdaje wyłącznie rogi, te diabelskie, ma się rozumieć. Jak można nazwać rozdającego rogi? Rogacz? E, chyba nie, to miano już jest zarezerwowane dla innej sfery życia. Tu imponującą ich kolekcją mogą pochwalić się dla przykładu postowie Niesiołowski i Schetyna oraz prezes prof. Rzepliński. Ostatnio poseł Sasin znowu zaskoczył mnie sformulowaniem, że jest głęboko przekonany. Chodziło o trybunał, a głębokie przekonanie dotyczyło racji PiS. Panie posle, jaką głębokość można osiągnąć w błotnej kałuży?

Ja, osobiście – podjąłem decyzję. Zupełnie nieistotne jest, jaką decyzję podjął minister Jurgiel. Mądrą czy wręcz przeciwnie, jak w owych stadninch koni arabskich. Nawet tym arabom już nie do śmiechu. Dla mnie ważne jest zestawienie tych dwu wyrazów. Nie za bardzo pojmuję zastosowaną przez ministra logikę językową. Jeśli to prawda, że on podjął jakąś decyzję, musiał uczynić to osobiście, ponieważ inaczej nie da się. Jeżeli chciał wykluczyć podejrzenie o jakąś podpowiedź z czyjejś strony, mógł użyć określenia – ja samodzielnie coś tam podjąłem. Jeśli zaś nie o to chodziło, to wystarczyło użyć jednego członu – ja lub osobiście, gdyż oba te wyrazy są równoznaczne. Łączne ich użycie jest takim samym idiotyzmem, jak określenie – ja, we własnej osobie. A może być w innej, czyjej? Chociaż w przypadku ministra Jurgielia nie byłbym taki pewien, czy aby nie występuje w czyjejś oso-

bie, bo w tej partii nie ma miejsca na samodzielność, bez względu na zajmowane miejsce w sztyku. Zatem, głowy pod topór za samodzielność ministra nie położyłbym.

Kompromis – zupełnie nowe znaczenie tego słowa wylansowali politycy prawi i sprawiedliwi. Do ubiegłego roku pojęcie to znaczyło mniej więcej – rozstrzygnięcie sporu pomiędzy kimś a kimś na podstawie wzajemnych ustępstw, odstępowo przez dwie strony od zasad w celach praktycznych. Teraz pojawił się u nas pomysł kompromisu z Konstytucją RP. Wpiew została ona wykorzystana do zaprzysiężenia władz państwowych, a później sponiewierana niczym jakiś koncert niepraktycznych życzeń, sprzeczny z wyobrażeniami rządzących. Nie ma tu najmniejszego znaczenia fakt, że została zaakceptowana w ogólnonarodowym referendum. Teraz owa Konstytucja ma obowiązkowo iść na kompromis

z Prezesem I Ogromnym i szlus. Ma dla przykładu unieważniać legalnie wybranych sędziów trybunału konstytucyjnego, tolerować olewanie przez rząd obowiązku publikowania orzeczeń trybunału. Wolno opluwać jej postanowienia. Czyli obecny kompromis ma zostać zawarty pomiędzy prezesem a Konstytucją. Jeśli iść tym tokiem rozumowania, to za chwilę bandyta będzie żądał kompromisu z Kodeksem Karnym, a odszczepieniec religijny kompromisu z Biblią. Tą to kompletny idiotyzm, prowadzący na logiczne i praktyczne manowce. Zacząć może się to już w przedszkolu, w którym obowiązuje jakiś regulamin. Jeszcze gorzej będzie w szkole, gdzie co bardziej krewcy uczniowie zażądają kompromisu z kodeksem ucznia, czy czymś podobnym. Rozpatrując kwestię globalnie, można będzie domagać się kompromisu z Kartą Praw Człowieka i Obywatela. Roman Małek

BANKOWA LICHWA W MAJESTACIE PRAWA

ciąg dalszy ze s. 1

W wielu internetowych porównywarce można natrafić na szereg ofert firm pożyczkowych. Podane są informacje o kosztach pożyczki, a także o RRSO. Poziom rocznego oprocentowania bywa różny – od 0 proc. przy pierwszej pożyczce, przez 750 proc. do 3000 proc. i więcej. Także skrzynki pocztowe i adresy e-mailowe są od kilku tygodni zasypywane ofertami korzystnych pożyczek, w których, o zgrozo, koszty podawane są dopiero na samym dole oferty, drobnym drukiem i wyglądają tak, jak w ofercie rozsyłanej przez firmę szybkapożyczka.pl.

Na stronie internetowej firmy brak jakichkolwiek konkretnych dotyczących faktycznej wysokości oprocentowania, zasad udzielania pożyczki i wysokości rat. Jakby tego było mało, firma informuje klientów, że ostateczna wysokość RRSO zależy od pożyczkodawcy, który zdecyduje się udzielić klientowi pożyczki. Wygląda więc na to, że firma jedynie pośredniczy w zawieraniu umów, co już na wstępie powinno wzbudzić szereg pytań i wątpliwości u każdego zdrowo myślącego potencjalnego klienta. W Polsce istnieje nawet instytucja nazwana Związkiem Firm Pożyczkowych. Jak informują na swojej stro-

nie internetowej, powstała, by dbać o dobro klientów. Jakie dobro mają na myśli, oferując i rekomendując pożyczki, w których RRSO wynosi 2334 proc.? I czy można wierzyć ich raportom, skoro widnieją w nich reklamy takich właśnie, żerujących na gigantycznym oprocentowaniu, firm?

Mowa, na przykład, o ofercie firmy kredyto24.pl, a także SMS365.pl, na której stronie można znaleźć nie tylko ofertę pożyczki, ale i projekt umowy, i niewiarygodny paragraf, który lepiej przeczytać zanim złoży się wniosek, bo dotyczy akceptacji warunków umowy jeszcze przed jej faktycznym podpisaniem. W umowie brak jakichkolwiek konkretnych dotyczących rat, wysokości oprocentowania, ukrytych kosztów czy odsetek, jakie będą naliczane w przypadku opóźnień w spłacie. Ukryte koszty i oprocentowanie mogą nas zniszczyć.

Kiedyś instytucje państwowe, szkoły, ZZ, organizacje uczyły społeczeństwo, jak oszczędzać. Kapitalizm złodziejski uczy w ramach konkurencji, jak kogoś nabić w butelkę i oszukać. I ostatni bankowy pasztec. Jeśli bankowi złodzieje będą mieli deficyt w kasie, to mogą go pokryć z oszczędności klientów. Jest to ostatnia dyrektywa UE.

Zdzisław Daraż

ZMIANY W USTAWIE O STOWARZYSZENIACH

ciąg dalszy ze s. 1

Stowarzyszenia zwykle będą mogły zarejestrować status organizacji pożytku publicznego i zbierać 1 proc. Natomiast nie będą mogły prowadzić działalności gospodarczej oraz odpłatnej działalności pożytku. Nie będą też tworzyć jednostek terenowych.

Prawo o stowarzyszeniach po nowelizacji opíše również procedurę przekształcania się stowarzyszeń zwykłych w stowarzyszenia rejestrowe.

ZARZĄDZANIE WYNAGRADZANE

Jednym z celów nowelizacji było rozwiązanie wątpliwości co do możliwości wynagradzania osób pracujących w stowarzyszeniach, również tych, które są członkami organizacji i zasiadają w ich władzach. Nowelizacja wskazuje więc wyraźnie, że możliwe jest wynagradzanie członków zarządu „za czynności związane z pełnioną funkcją”. Ale chodzi tu o opłacanie jedynie konkretnej, często wymagającej dużych kompetencji i zaangażowania pracy świadczonej na rzecz stowarzyszenia.

JEST CZAS NA POZNANIE PRZEPISÓW

Większość zapisów ustawy o zmianie ustawy Prawo o stowarzyszeniach wchodzi w życie po upływie 6 miesięcy od dnia ogłoszenia. Będzie to drugi kwartał 2016 r. – przełom kwietnia i maja, a część regulacji będzie obowiązywać od 1 stycznia 2017 r. Ponadto artykuł 8 daje stowarzyszeniom 24 miesiące od dnia wejścia w życie nowelizacji na niezbędne dostosowanie statutów, a artykuł 10 – również 24 miesiące stowarzyszeniom zwykłym na uzyskanie wpisu do nowej ewidencji.

inf. własna

BIESZCZADY

CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE

Wydawać by się mogło, że mieszkając w tak bliskim sąsiedztwie z Bieszczadami wszyscy rzeszowianie byli, widzieli, zwiedzili i pozostali ich fanami na zawsze. Tymczasem okazuje się, że nie tylko spora część krajanów nie zdążyła zakochać się w magii pobliskich gór, ale nawet nie zdążyła ich odwiedzić. Dlaczego? W dobie dzisiejszej mody i skutecznej propagandy reklamowej świetnie sprzedają się wycieczki tzw. zagraniczne, all inclusive, z samolotem, wachlarzem, jedzeniem w ilościach, których normalnie nie przejedlibyśmy, po prostu z przesytem luksusu. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie powrót i wspomnienia po. Ale było. Leżeliśmy, jedliśmy, piliśmy i... I tu kończy się opowieść o magii wakacyjnego wypoczynku. W portfelu pusto, we wspomnieniach pusto, tylko ciało pełne dodatkowych kilogramów i skóra jakby nie europejczyka.

A tymczasem po sąsiedztwie w Bieszczadach istnieje dobrze rozbudowana infrastruktura turystyczna, która sprzyja wczasowiczom, zarówno tym all inclusive jak i tym, którzy chcą zażyć przygody swojego życia. Bieszczady oferują wiele atrakcji przyrodniczych, jak poloniny, przepiękne górskie wodospady, trasy rowerowe i piesze, zabytkowe cerkwie, akwen wodny z kąpieliskami i statkami turystycznymi, stoki narciarskie i wiele innych, do których potem będziemy tęsknić. Stoją one również otworem dla smakoszy kulinarnych, którzy zaspokoją tutaj swoje najbardziej wybredne kubki smakowe. No i ta życzliwość i niesamowita gościnność podkarpackich górali. Jednym słowem swojski klimat.

Jednym z takich miejsc jest gościniec „Bieszczadzkiego Brata” w Berezce nieopodal Polańczyka. Kto raz zawitał w progu tego męznego górala ten wie, że będzie tam wracał już zawsze. Otóż ów góral z pełną pasją oferuje swoim gościom

niecodzienne wyroby wędliniarskie, jakże smaczną kuchnię obiadową, ale co dziś już rzadko spotykane – własną osobę każdego wieczoru do pogaduszek, legend i niesamowitych historii. Dzieciom, jak w bajkach o olbrzymie, oddaje swoją duszę. Gościniec „Bieszczadzki Brat” może i kameralny, ale za to ognisko można zapalić, w izbie biesiadnej posiedzieć z innymi turystami, w basenie popływać i pod jabłonką poleżać. Można by powiedzieć bajka.

I tu na chwilę wrócę do tematu zagranicznych wczasów. Stanowczo muszę powiedzieć, że wolę wypoczynek w takim miejscu, gdzie nie będę się czuł jak kolejny pionek wstawiony do cudzego domu, ale tak jakbym był tam domownikiem. Szereg możliwości podróżniczych, które dają nam Bieszczady, mnóstwo atrakcji dla dzieci jak choćby wiejskie zoo we wspomnianej już Berezce, czy po prostu wolność, to jest to, co chciałbym przeżyć podczas wypoczynku.

Bieszczady to również miejsce, które w jednym z rankingów europejskich dostało trzecie miejsce pod względem urokliwości gwiazd nocą. Wrażenie naprawdę piorunujące. Myślę, że niewielu ludzi widziało taki cud natury, a już na pewno nie jest to do zobaczenia na zagranicznych woyagach.

Mam nadzieję, że choć trochę rozpalila się iskierka chęci skosztowania Bieszczadów, a koneserom tamtejszego klimatu wizyta u „Bieszczadzkiego Brata” w Berezce. Zatem – w Bieszczady miły bracie, tam przygoda i urok czekają na cię!

Anna Skiba





Wspólnie dbamy o nasze miasto

- ★ Czyszcimy i zamykamy,
- ★ Pielęgnowujemy kwiaty i zielen,
- ★ Odbieramy odpady i je segregujemy,
- ★ Realizujemy inne usługi komunalne



Biurowo Obsługi Klienta MPGK
 al. Sikorskiego 428 (Biała)
 tel. 861 30 36
 w godz. 6.30 - 15.30
www.mpgk.nl

Zawsze do Państwa dyspozycji!

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE



OKRĘGOWA STACJA KONTROLI POJAZDÓW

- Okręgowa stacja kontroli pojazdów
- Badania techniczne wszystkich pojazdów
- Stacja paliw - paliwa płynne i gaz CNG
- Naprawa, wymiana ogumienia
- Automatyczna Myjnia Pojazdów (wysokość mycia do 4,5m)
- Przewozy okazjonalne, wynajem autobusów
- Reklama w autobusach

35-233 Rzeszów, ul. Lubelska 54
 tel. 17 86 60 405, fax. 17 86 60 419



STACJA PALIW
MYJNIA



KAZIMIERZ RAK OD KUCHCENIA DO MISTRZOSTWA

Rozmowa nasza toczy się w milej cukierni Juliana Orłowskiego i Kazimierza Raka w Rzeszowie, przy ulicy Miodowej. Zajadam świetny makowiec, piję herbatę i słucham opowieści gospodarza, przerywanej sygnałami z piekarnika, w którym piecze się ciasto na wielkanocne mazurki, jeden ze specjalów tutejszego zakładu. Cukiernia działa od 1977 r. Założyli ją i prowadzą wspólnie. Jest dumny z tego, że przez tyle lat działają w zgodzie, a teraz w firmie są także ich dzieci.

A jak to zaczęło się? Kazimierz Rak urodził się w Rzeszowie w 1950 r. Ojciec jego, Ludwik, pracował w Okręgowym Związku Spółdzielni Mleczarskich, matka Anna prowadziła dom. Był najstarszym z trójki dzieci. Lubił prawie od zawsze coś robić, szczególnie kuchcić. To wychodziło mu najlepiej. Zauważyła to matka. Dlatego po ukończeniu przez niego szkoły podstawowej posłała go do szkoły cukierniczej w Zespole Szkół Gospodarczych w Rzeszowie, przy ulicy Spytka Ligęzy. I to był trafny wybór, strzał w dziesiątkę – przyznaje dzisiaj.

Nie wie, skąd u niego wzięło się to zamiłowanie do kuchcienia, bo ani

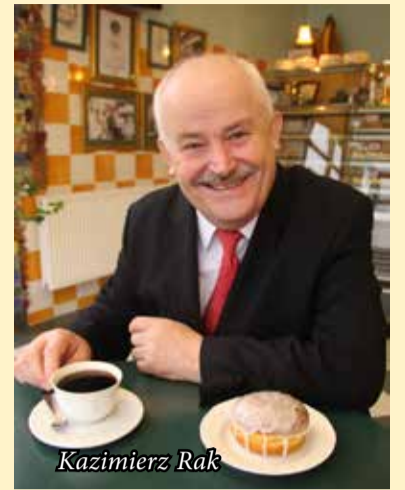
mama, ani ojciec nie interesowali się niczym podobnym. On to lubił i lubi nadal. To jego życiowa pasja. Po ukończeniu szkoły cukierniczej pracował w Rzeszowskich Zakładach Gastronomicznych jako pomocnik cukiernika. Przerzucano go do kolejnych restauracji. W „Hungarii” przepracował dwa lata. Zaczynał od robienia tortów i innych prostych prac.

Z sentymentem wspomina kierowniczkę Kuchnową, która podarowała mu noż cukierniczy, służący do smarowania i krojenia tortów. Ma go do dziś. Żartuje, że ten noż to nawet sam wykonuje niektóre skomplikowane prace. Nie wyrzuca go, mimo że jest już nadgryziony zębem czasu. Jest dla niego cenną pamiątką po wspaniałej pani kierownicze. Pracował i uczył się sztuki cukierniczej pod okiem wspaniałych mistrzów, którzy byli przyjaźni i pomagali młodym adeptom. Od każdego z nich przejął coś innego z tajników sztuki cukierniczej. Od Tadeusza Kruczka robienie dobrych lodów, od Jana Cyrana ciasta francuskiego, od Zbigniewa Lachawca tortów, od Henryka Szeligi ciasta drożdżowego. Po 8 latach pracy kolega Julian

Orłowski zaproponował mu utworzenie wspólnej firmy prywatnej. I tak w 1977 r. przy ulicy Czołgistów w Rzeszowie utworzyli własną cukiernię. Potem kupili działkę przy ulicy Miodowej, postawili dom, w którym są mieszkania obu rodzin, pracownia i sklep. Firma funkcjonuje dobrze. Mimo trudnej sytuacji na rynku znajduje miejsce dla siebie. Jest wyjątkowa, bo oryginalna, dobrze odczytująca i realizująca życzenia klienta, zarówno indywidualnego jak i zbiorowego (zakłady pracy). Proponuje duży wybór produktów wysokiej jakości. Dzięki temu ma odbiorców i jest wysoko oceniana. W 2015 r. zajęła I miejsce w Rzeszowie jako lodziarnia. W 2011 r. zasłynęła tortem Guinnessa, wysokim na 1,74 cm i ważącym około 1300 kg. Tort ten wykonano i wystawiono przy okazji Międzynarodowych Targów Rzeszowskich (Gala Ekologiczna). Od kilku lat słynie z kremówki papieskiej, robionej z okazji kolejnych rocznic urodzin Jana Pawła II. Co roku jest więc o jeden metr dłuższa. W tym roku będzie mieć 96 metrów. Marzeniem mistrza jest, by mógł zrobić tę na 100-lecie, długą na 100 m.

Robienie takiej kremówki jest wielkim wyzwaniem i wymaga nie tylko znajomości sztuki cukierniczej, ale także umiejętności współdziałania z bardzo wieloma innymi zakładami, które oferują swoje produkty czy surowce, niezbędne do wytworzenia tego typu kremówki i takiej długiej. Lubi takie wyzwania. W tej chwili zastanawia się nad tym, jak i z czym włączyć się do współorganizowania światowych dni młodzieży w Krakowie. Należy do Cechu Rzemiosł Wielobranżowych w Rzeszowie i jest członkiem zarządu Stowarzyszenia Cukierników, Łodziarzy i Karmelarzy Rzeczypospolitej Polskiej.

W 2014 r. firma zdobyła nagrodę krajową w wysokości 25000 zł. Pytany o życiową maksymę, bez zastanowienia odpowiada, że w zawodzie obowiązuje receptura bez żadnych odstępstw, zaś w osobistym życiu zasada, wynikająca z hasła: Bóg, honor i ojczyzna. Stara się wpoić te zasady dzieciom. Ma ich czworo, dwóch synów i dwie córki. Jedną z córek wraz z mężem, który był uczniem w tej firmie, pracuje w cukierni. Obaj synowie są cukiernikami. Jeden pracuje z ojcem, drugi prowadzi już własną firmę. Marzy o



Kazimierz Rak

tym, by dzieci obu współników przejęły firmę i prowadziły ją tak, jak ojcowie, by współdziałali zgodnie.

Jest zadowolony z życia, z rodziny, z tego, że robi to, co lubi. Szczególnie lubi dekorowanie wytworów, robi to cukrem, marcepanem i czekoladą. Lubi też pokosztować swoich wyrobów, ale, niestety, musi ograniczać się i to bardzo, by zachować równowagę zdrowotną. Relakso- we jego hobby to ryby. W ogrodzie ma dwie sadzawki z rybami, w domu zaś akwarium. Niedawno wydrza wyjadła mu ryby z sadzawki. Nie martwi się. Będą nowe.

Józef Kanik

KLUB SPORTOWY „TYTAN”

Założycielem Klubu Sportowego Tytan Rzeszów jest obecny prezes i trener w jednej osobie, Bartosz Łopucki. Pomysł narodził się w połowie kwietnia 2012 r. Cel był prosty. Zbudować klub, którego aspiracje sięgają wyżej niż tylko B klasa.

Początki są bardzo ciężkie. Podczas dwóch spotkań założycielskich, które odbyły się w galerii Center Park w pierwszej połowie maja, z trudem udało się zebrać wymaganych 15 podpisów, które pozwoliły zarejestrować klub jako stowarzyszenie w urzędzie miasta. Jednak udało się i od 31 maja oficjalnie zaczęli-

śmy działalność jako KS Tytan Rzeszów.

Od razu zabraliśmy się do szukania piłkarzy, którzy chcieliby reprezentować żółto-czarne barwy, barwy Tytana.

W międzyczasie szukaliśmy boiska, na którym mogłyby odbywać się mecze oraz treningi. 19 czerwca zgłosiliśmy klub do rozgrywek B-klasy okręgu rzeszowskiego w sezonie 2012/2013. Zostaliśmy przydzieleni do grupy B II strzyżowskiej. Treningi rozpoczęły się na początku lipca, na jednym z rzeszowskich orlików

Arek Ciszewski

HISTORIA SPORTU ŻUŻLOWEGO CZ. XIX



Zdzisław Hap pozyskany z Karpat Krosno

Po sezonie 1967 roku karierę zawodniczą zakończyli Florian Kapala i Stefan Kępa. Był to skutek dyskwalifikacji obu weteranów polskiego żużla za postępowanie karne. Obaj byli podejrzani o spekulacyjny handel samochodami i obcą walutą. W 1968 roku do drużyny żużlowej Stali dołączyli

wychowankowie szkółki, Grzegorz Kuźniar i Władysław Kobaka.

Siłą rzeszowskiego żużla w tym czasie byli weterani: Malinowski, Spychała, Kolber, Batko i Stawecki, wspierani przez wychowanków Kuźniara i Krajewskiego. Trenerem i zawodnikiem jednocześnie był Jan Malinowski. Po ciężkich meczach, przeważnie przegrywanych na wyjazdach, Stal uplasowała się na IV miejscu, natomiast dobrze zaprezentowała się w turniejach o puchar PZMot. Zajmując po czterech turniejach II miejsce, za Polonią Bydgoszcz.

W 1969 roku pech nie opuszcza rzeszowskiej drużyny. W czasie meczów w tym sezonie urazów doznają: Adam Ciepiela, Marian Stawecki, Marian Krajewski, Grzegorz Kuźniar, Jan Kolber i Jan Malinowski, który po urazie zakończył karierę zawodniczą i wrócił do Bydgoszczy. Te fakty były przyczyną zdegradowania po 9 latach pobytu w I lidze do II ligowej grupy żużlowej. Była to druga degradacja w historii sekcji. W 1958 roku, po rocznym pobycie w I lidze Stal nie podołała zadaniu i w następnym roku jeździła w gronie II ligowców, by w 1960 r. wrócić do I ligi i przez dwa lata nie oddać

mistrzowskiego tytułu.

W następnych latach 1962-1963 Stal była tylko wicemistrzem. Dzisiaj to już historia, ale często się do niej wraca przy okazji różnych wyjątkowych spotkań. Degradacja w 1969 r. nie była zaskoczeniem. Kryzys sekcji ciągnął się od kilku lat. Osobiste sprawy kilku żużlowców, poważne braki sprzętowe dawały znać w każdym rozegranym meczu. Mimo tych przeciwności, sezon 1970 roku w II lidze miał być, jak zakładano, tylko jeden rok.

Już pierwszy start rokował duże nadzieje na awans do I ligi. Stal rozgromiła Włókniarza Częstochowa 59:19. Punkty dla Stali zdobyli Z. Hap 12, J. Batko 11, J. Owoc 10, G. Kuźniar 9, M. Stawecki 7, M. Krajewski 6 i M. Spychała 4. Następnie ciężko wywalczony zwycięstwo z Unią Tarnów 41:36, pokonanie Zgrzeblarek Zielona Góra 49:28 i rozgromienie Gwardii Łódź 65:3 (max), co bardzo rzadko zdarza się w żużlowych meczach. Punkty dla Stali zdobyli: Owoc 12, Batko 11, Krajewski 10, Luśnia 9, Kuźniar 8, Hap 4. W Gwardii Łódź zadebiutował były żużlowiec Stali, Janusz Kościelak, zdobywając w tym meczu, mimo znajomości toru, tylko 1 punkt. Sezon 1970 mimo przegranych meczów barażowych o wejście do I ligi z Wybrzeżem Gdańsk, był sezonem udanym. Trenerem był Marian Stawecki.

Stal pozyskała nowych zawodników, Zdzisława Hapa i Jerzego Owoca, obu z Klubu Karpaty Krosno. Dużym talentem wykazał się Grzegorz Kuźniar, zdobywając tytuł I młodzieżowego wicemistrza Polski.

Po tym sezonie karierę zawodniczą zakończyli: Marian Spychała, Marian Stawecki i Jan Kolber. Spychała został trenerem szkółki żużlowej, Stawecki trenerem I zespołu, a Kolber kierownikiem drużyny. W dniu 19.04.1970 r., podczas meczu ligowego Stal Rzeszów-Stal Toruń, doszło do śmiertelnego wypadku zawodnika z Torunia, Mariana Rose (37 lat). Był to czwarty śmiertelny wypadek na rzeszowskim torze.

Ryszard Lechforowicz



Rok 1970. Od lewej Tadeusz Ciupak, Marian Stawecki, Jerzy Owoc, Józef Batko, Jan Luśnia, Grzegorz Kuźniar, Adam Ciepiela, Marian Krajewski, kier. Franciszek Tarnowski

NASZA WODA TO CZYSTA PRZYJEMNOŚĆ!



**Miejskie Przedsiębiorstwo
Wodociągów i Kanalizacji Spółka z o.o.
35-055 Rzeszów, ul. Naruszewicza 18**

sekretariat: 17 85 36 728, fax: 17 85 09 658 centrala: 17 85 09 600
pogotowie 994, 17 85 35 539 (całodobowo)

OFERUJE:

- PODŁĄCZENIA WOD-KAN
- USŁUGI PROJEKTOWE
- SERWIS POMP FLYGT
- USŁUGI SPRZĘTEM SPECJALISTYCZNYM
- BADANIA LABORATORYJNE WODY
- BADANIA LABORATORYJNE ŚCIEKÓW
- USŁUGI GEODEZYJNE

www.mpwik.rzeszow.pl



Nasze laboratorium ścieków posiada certyfikat akredytacji PCA

Podkarpacka Nagroda Gospodarcza 2009, Diament Forbesa, Zielony Laur 2009, Złota Setka „Nowin”

POWIEDZIEMI

Były prezes Sądu Najwyższego wskazał, że Trybunału Konstytucyjnego broni całe środowisko prawnicze. Stronami jest Naczelna Rada Adwokacka, Krajowa Rada Radców Prawnych, Komitet Helsiński, RPO, wreszcie Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego.

prof. Adam Strzembosz

Jeśli PiS się nie cofnie, wbrew zaleceniu Komisji Weneckiej nie opublikuje wyroku trybunału, nie zaprzysięgnie sędziów i nie przywróci w Polsce zdrowych mechanizmów państwa prawa, nasze członkostwo we wspólnocie zachodniej i jej instytucjach zostanie stopniowo zawieszane. Ściemnianie, ani gra na czas raczej w grę nie wchodzi.

publicysta Jacek Żakowski

Na Podkarpaciu, w porównaniu z innymi regionami, jest wysoki poziom bezrobocia, powyżej średniej krajowej.

Stanisław Szwed

Sprawy trybunału, także dzięki KOD, nie da się już rozgrywać za kurtyną. Miliony Polaków wiedzą, że od tego zależy wszystko inne. Jeśli padnie trybunał nie będzie już żadnego ograniczenia dla woluntaryzmu władzy. Uchwalą i zrobią co zechcą.

publicysta Jerzy Baczyński

Pijemy więcej niż w końcówce PRL. Korporacje okazują się dogodnym miejscem do picia dla prezesów czy dyrektorów. Zwykli pracownicy rozładują alkoholem stresy w weekendy.

publicystka Joanna Leszczyńska.

Antydemokratyczne zmiany demolują państwo i często nie ma już od nich odwrotu, albo jest on bardzo utrudniony.

Adam Bodnar

Krzysztof Jurgiel, minister rolnictwa, przez lata członek porozumienia centrum, dostał najwyraźniej zezwolenie na urządzenie swego królestwa w dowolny sposób, nawet według zasady TKM. Paradoksalnie ten skrót stworzył niegdyś w odniesieniu do AWS Jarosław Kaczyński.

publicysta Lukasz Warzecha

Władza wykonawcza nie ma żadnych kompetencji do badania prawidłowości wydania wyroku przez jakikolwiek sąd. A tym bardziej konstytucyjny. Wyroki Trybunału – jak mówi konstytucja – są powszechnie obowiązujące i ostateczne.

prof. Marek Safian

Chodzi o utworzenie strategii rozwoju szkolnictwa zawodowego na Podkarpaciu, która odpowiadałaby na potrzeby rynku pracy i zwiększała udział szkolnictwa w edukacji.

kurator Małgorzata Rauch

Wysłuchując się w kazania naszych hierarchów, lokalnych biskupów, wiejskich proboszczów. Mało tam pokory, empatii, czy zwykłej życzliwości. Sporo natomiast politycznych pasji sztych na jedno prawicowe kopyto.

prof. Magdalena Środa

Trzeba mieć poczucie, w którym miejscu się znajduje. I co się bardziej oplaca. Mnie

ludzie wybrali na prezydenta miasta. Mam działać dla nich. I tych, którzy wybrali PiS, i tych którzy byli przeciwko PiS-owi.

prezydent Tadeusz Ferenc

W polskim patriotyzmie istnieje ciemna strefa, granicząca z sacrum, obłędem i śmiercią.

prof. Maria Janion

Większość dysponuje wszechwładzą, a stąd tylko krok do tyranii większości. Bo większość w kolejnych krokach zagarnia cały kraj.

prof. Marcin Król

PiS zamierza zgarnąć od każdego polskiego gospodarstwa domowego po 15 zł miesięcznie na media narodowe. Ta opłata audiowizualna będzie doliczana do rachunku za energię elektryczną. Jeśli nie zapłacimy na media narodowe, dostawca energii elektrycznej będzie musiał zawiadomić urząd skarbowy.

publicysta Agnieszka Kubik

Trzeba bardzo jasno powiedzieć, że w sytuacji, gdy rządzący ostentacyjnie i konsekwentnie łamią konstytucję, gdy możliwości skutecznej obrony przed bezprawiem staje się w kraju ograniczona, odwoływanie się do opinii i reakcji uprawnionych instytucji międzynarodowych jest nie tylko dopuszczalne, ale staje się miarą naszego patriotyzmu.

Włodzimierz Cimoszewicz

Wierzę w Kościół ponadpartyjny, a jeszcze bardziej go pragnę. Niestety, on taki nie jest.

ks. prof. Alfred Wierzbicki

Lewica jest niezwykle potrzebna, bo nie stać nas – ja myślę, że to były ostatnie wybory – żeby można było te kilkanaście procent głosów lewicowych wysadzić w powietrze. „Razem” ma parę zalet: ludzie stosunkowo młodzi, wyedukowani, czytani. Tylko w ich zachowaniach widzę pierwiastek sekciarski, który mnie bardzo niepokoi.

Aleksander Kwaśniewski.

Sytuacja staje się dramatyczna. PiS miał pomysł na państwo silne, ale w istocie prowadzi do jego rozpadu. Nie można iść na wojnę z: nauczycielami, górnikami, koźmi, z Puszczą Białowieską, żubrami, ekologami, Trybunałem Konstytucyjnym, liberalami, Unią Europejską, USA i Rosją naraz. I do tego z polską inteligencją. Nikt nie wygrał, prowadząc wojnę ze wszystkimi.

prof. Paweł Śpiewak

Cała armia poputczyków PiS zajmuje choćby najmniej ważne gabinety w urzędach na wszystkich szczeblach administracji; spółkach skarbu państwa; redakcjach i wszystkim, co tylko można sobie wyobrazić. Koniom też nie odpuszczono!

publicysta Wiesław Dębski

Jest wskazane by każda władza była równoważona przez inne władze i inne zakresy kompetencji, które by ją trzymały we właściwych granicach. Na tym właśnie polega zasada państwa praworządnego.

papież Jan Paweł II

Wybrał Marian Ważny

ZEZEM NA WPROST



Wydarzenia ostatnich miesięcy, jakie obserwowałem na szczytach mundurowej władzy, ale tej niewojkowej, rodzą nieodparte i uporczywe przekonanie, że ta mundurowa wierzuszka i jej zwierzchnicy chcą uczynić wszystko, aby zdeprecjonować powagę tej służby i szacunek dla policyjnego munduru. Jeśli policja, jako hierarchiczna struktura, nie chce poszanować sama siebie, to z pewnością pojawią się problemy

COŚ MI TU NIE GRA

ze społecznym poważaniem. Śmiem twierdzić, że dosyć dobrze znam to środowisko, mam tam nawet sporo przyjaciół. Znam wielu zacnych i oddanych służbie funkcjonariuszy. U nich wiele zdarzeń z ostatniego okresu budzi zdumienie, niesmak, a nawet obawę o wizerunek policjanta.

Z jednej strony minister spraw wewnętrznych powołuje bez solidnego rozeznania nowego komendanta głównego policji, który na dzień dobry popępnia kilka bezzwrotnych, ośmieszających gaf. Odcina się od swego poprzednika, do niedawna zwierzchnika przecież, jak od jakiejś zarazy. Prezentuje jego gabinet jako wielce kuriozalne zjawisko, niczym cielę gwugłowe, albo koguta z trzema pazurami. A już sam bidet w jego łazience, jako przejaw bizantyjskiej rozrzutności, jakby to urządzenie było zbytkiem nad zbytkami, chociaż w całym cywilizowanym świecie jest traktowane jako coś standardowego. Widocznie nowego pana komendanta nie wpuszczano uprzednio do właściwie wyposażonych mieszkań i sanitariatów w gabinetach. Jednak za szczyt nieodpowiedzialności trzeba uznać prezentację specjalistycznych urządzeń elektronicznych w gabinecie komendanta. Urządzenia tego typu nie są czymś niezwykłym. Wystarczyło przeczytać trochę fachowej literatury w tym zakresie, bądź popytac kogo trzeba, a nie od razu pleść głupoty ku ucieście gawiedzi, a wzbudzaniu politowania i śmiechu u ludzi bywałych. Jednak czymś absolutnie niezwykłym, niespotykanym w żadnym kraju, było zachowanie nowego komendanta w innej, wręcz bulwersującej sprawie. Przekazał po prostu, zupełnie bezinteresownie, noworoczny prezent dla obcych służb wywiadowczych i nie tylko. Wszyscy mogli na własne oczy zobaczyć, jak zabezpieczony jest gabinet najważniejszego policjanta Rzeczypospolitej. Każdy fachowiec od takich zabezpieczeń mógł od razu rozpoznać, o co w tym interesie chodzi. Teraz trzeba wszystko instalować od nowa, w zupełnie nowych konfiguracjach.

Jeszcze dobrze nie rozgościł się w owym gabinecie insp. Maj, a już musiał w niesławie odchodzić, ku rozbawieniu obserwatorów. Internauci twierdzą, że w policji nie będzie w

tym roku maja, tylko dwa kwietnie. Cóż jeszcze zdołał zrobić inspektor Maj? Poprowadził bal charytatywny i zwołał na 22 grudnia komendantów wojewódzkich na doroczne spotkanie opłatkowe. Podziękował wszystkim za służbę, pogratulował wyników i wyraził swoje uznanie, aby już za dwa dni skrzyknąć ekspresowo kilku do zdymisjonowania. Nie wziął pod uwagę, że to czas wigilii i świętowania, że taki pośpiech jest wskazany przy gaszeniu pożaru, pogoni za bandytą, łapaniu pcheł i bieguncce. A żaden z tych przypadków nie występował. To już nie można było odczekać tych kilku dni? Cóż takiego niekorzystnego dla Policji i ludu bożego Najjaśniejszej przez to stałoby się?

Jednym z tak potraktowanych komendantów był nadinp. Zdzisław Stopczyk z Rzeszowa. Wiem, że przyjął to ze spokojem, bez nerwowych odruchów. Miał tylko jedno życzenie – chciał rozstać się z rzeszowską komendą tak, jak określają to stosowne przepisy ustalające policyjny ceremoniał. I komendant główny policji mu to solennie obiecał. Zatem oczekiwał na uroczystość ze sztaandarem w obecności dotychczas podległej mu kadry kierowniczej garnizonu podkarpackie-

go. Ile były warte obietnice komendanta, generał Stopczyk dowiedział się wkrótce. Obiecani, cacanki... A jakieś przepisy? A ktoś z wielkich w resorcie zawracałby sobie głowę takimi duperalami! Trudno dziwić się zniesmaczeniu generała i nie tylko.

Nie rozumiem zupełnie jednego. Dlaczego regulaminowy ceremoniał da się z godnością i bez najmniejszych problemów realizować w wojsku, a jest to tak trudne w policji? Przecież to nic nie kosztuje, a jak mobilnie działa na godność i jak łagodzi mundurowe obyczaje!

Za tymi wigilijnymi roszadami personalnymi w Policji poszły dalsze, zarówno na szczeblu wojewódzkim, jak i niższych. Nie chciałbym komentować kryteriów dokonywania zmian. Każda władza ma prawo stosować własne, byleby zamykały się one w sferze merytorycznej. Tu chodziło o coś wręcz przeciwnego. I gdzie tu apolityczność w służbach mundurowych?

Na gruntownych zmianach kadrowych w Policji nie skończyło się. Poszło dalej. Najzabawniej wyszło to w Biurze Ochrony Rządu. Wymieniono tu całe naczelstwo i nie tylko. Wymieniono nawet oponę w pancernej limuzynie prezydenta, ale tutaj akurat na starą. W dodatku beczelnie kłamano w tej sprawie po wypadku prezydenckiego samochodu. Nowe kierownictwo, choć dyletanckie, jest ponoć intencjonalnie kryształowo czyste, a paskudni są poprzednicy. W innych służbach nie jest lepiej.

Każdego powinno to wszystko niepokoić w obliczu zbliżających się, ogromnych wyzwań, czekających nas w tym roku. Szczyt NATO, a przede wszystkim Światowe Dni Młodzieży, będą wymagały ogromnego i w pełni profesjonalnego zadbania o bezpieczeństwo. Przecież to prawdziwa gratka dla organizacji terrorystycznych. A tu akurat cały system bezpieczeństwa w strukturalnej i personalnej przebudowie. Kto w tej sytuacji zagwarantuje, że znowu gdzieś ktoś niekompetentny nie założy przysłowiowej sparciałej opony? Tutaj zarty się skończyły, zaczęły się schody. Oby bez tragicznych skutków!

Roman Małek

CUDOWNY LEK NA ALKOHOLIZM

Jesteś przekonany, że pijesz w sposób kontrolowany? Psychoterapeuci o prawdziwej kontroli mówią wtedy, gdy to proces nieuświadomiony. Jeśli intensywnie się nad tym zastanawiasz, zapewne masz już problem... (Shutterstock)

Baklofen, lek od lat stosowany w leczeniu spastyczności mięśniowej. Według Freda Levina, profesora psychiatrii Akademii Medycznej przy Northwestern University w Chicago, jest skuteczny w leczeniu alkoholików w ponad 99 proc. przypadków. Głód alkoholowy, stany lękowe, będące pierwotnym źródłem problemów, rozpad osobowości – mijają bezpowrotnie. To możliwe?

Doktor Olivier Ameisen, wybitny kardiolog, profesor

Weil Cornell Medical College w Nowym Jorku, jeszcze 10 lat temu był tak głęboko uzależniony od alkoholu, że wierzył, iż nałóg wkrótce go zabije. Nie pomagało leczenie odwykowe, farmakoterapia, AA. O baklofenie usłyszał od znajomego. Rozpoczął „eksperyment” na sobie, uznając, że nie ma nic do stracenia. Terapia okazała się tak skuteczna, że obecnie dr Ameisen, znając oczywiście tezę o nieuleczalności alkoholizmu, uznaje się za osobę zdrową. Od kilku lat leczy baklofenem wielu uzależnionych, nie tylko od alkoholu, ale i narkotyków, hazardu, zakupów. Do metody przekonał ponoć wielu lekarzy i otrzymał tysiące potwierdzeń skuteczności takiego leczenia. Zarazem, chociaż minęło kilka lat od pierwszych publikacji doktora w Stanach Zjednoczonych i Francji, lek nie jest powszechnie

stosowany, nie zrobiono nawet badań klinicznych. Ameisen obwinia za to głównie państwowe agencje twierdząc, że przy doborze metod leczenia kierują się dogmatyzmem, a nie pragmatyzmem.

O swojej chorobie i drodze do „uleczenia” Ameisen napisał książkę pt.: „Spowiedź z butelki”, która ukazała się dotychczas w: Stanach Zjednoczonych, Francji, Niemczech, Brazylii, Australii, Wielkiej Brytanii, Holandii, we Włoszech. W listopadzie 2012 roku trafiła też do polskich księgarni. O opinii na jej temat został poproszony Bronisław Hońca z jednego z warszawskich Ośrodków Leczenia Uzależnienia od Alkoholu i Współuzależnienia, psychoterapeuta, specjalista psychoterapii uzależnień, członek Polskiego Towarzystwa Psychoterapii Integratywnej, od

kilku lat związany z leczeniem odwykowym.

Czy po lekturze książki uważa Pan, że baklofen to rzeczywiście rewolucja i warto byłoby stosować go i w Polsce?

Bronisław Hońca – Sądę, że baklofen mógłby być bardzo pomocny na początku terapii. Sposób, w jaki doktor opisuje odczucia po zastosowaniu leku, do czego mu on służy, przekonuje mnie do celowości wypróbowania go na innych pacjentach. W gorącym okresie abstynencji alkoholicy potwornie się męczą, wykańcza ich głód alkoholowy, lek... Objawy głodu, nierzadko bardzo dotkliwe, często stanowią przyczynę powrotu osoby uzależnionej do picia. Usunięcie tych objawów ma ogromne znaczenie, ale baklofen jako pigułka szczęścia, trwale rozwiązująca problem? Na pewno nie!



Tu możesz zwrócić się o pomoc:
* Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej Centrum Leczenia Uzależnień, Rzeszów, ul. Kochanowskiego 17, tel. 17 85 81 181, 17 86 240 18.
* Wojewódzki Ośrodek Terapii Uzależnień w Rzeszowie, ul. Siemieńskiego 17, tel. 17 861 17 44.



Z ŁAWECZKI NAD WISŁOKIEM



Kwietniowe słońce opala mi zmęczone poszpitalne lico. Tak, tak, czasem człek musi odwiedzić ludzi spod znaku Eskulapa. Obojętnie, czy to lekarz pierwszego dotyku, czy armia ludzi na szpitalnych korytarzach. Ostatnio miałam możliwość przebywać w jednym z rzeszowskich szpitali i to wcale nie w kurtuazyjnych zamiarach. Oj, napatrzyl się człowiek, napatrzyl! W większości napatrzyl, bo wiele osób z tzw. per-

re, czyli po pierwsze nie szkodzić. Wstyd pani dochtór, wielki wstyd! A z okazji Dnia Pracownika Służby Zdrowia (10.04) życzę bardziej ludzkich ludzi dumnie zowiących się lekarzami!

Do życzeń Twych i ja się dołączam, bo i mnie ostatnio przyszło stanąć oko w oko z pracownikami od publicznego zdrowia. Na szczęście, nie byłem hospitalizowany, musiałem tylko odbyć kilka badań, dla zdrowotności. I powiem tak – rekordem świata i jego okolic było wykonanie przeze mnie wizyt u specjalistów i badania USG! Tak, tak, drodzy Czytelnicy, załatwiłem to w 5 godzin! Gdy opowiadałem o tym swoim, zaprawionym w poczekalniano-rejestracyjnych bojach, znajomym, najpierw kazali mi chuchnąć, potem zmierzyć gorączkę, a na koniec usłyszałem, że mam szczęście i dlatego. Powie ktoś, udało mu się. Tak, udało, ponieważ uśmiechnąłem się do pani w recepcji, powiedziałem dzień dobry, poprosiłem grzecznie a na koniec powiedziałem dzięku-

SZLACHETNE ZDROWIE

sonelu medycznego to tajne istoty. Żadnych identyfikatorów prawidłowo przypiętych na lewej górnej kieszonce. No, bo po co hołota na łóżkach ma wiedzieć, kto jest kto. Jeśli już, to przypięte lub wsunięte w dolną kieszonkę fartucha na wysokości bioder. Jeszcze, gdy kształtne bioderka, to pacjent nie myśli, kto z nim rozmawia.

Jeden lekarz chce być lepszy od drugiego i co rusz zmienia zalecane leki. Urozmaicenie ma być w całej Polsce, to przy leczeniu też. To jeszcze można przełknąć, ale brak elementarnych zasad etyki lekarskiej to już zdecydowanie nie. Gdy dowiedziałam się, że podczas wizyty lekarka w obecności leżących w mojej sali pacjentek głośno i bez żadnej ceremonii powiedziała do schorowanej, przemiłej starszej pani – ma pani raka złośliwego jelita grubego – to mną zatrzęsło. Przecież ta lekarka łamie wszystkie normy i to nie tylko normy etyki lekarskiej (17 art. Kodeksu Etyki Lekarskiej – w razie niepomyślnej dla chorego diagnozy, lekarz powinien poinformować chorego o niej z taktem i ostrożnością), ale przede wszystkim normy humanitaryzmu. Tego typu informacje należy przekazać osobiście w zaciszu gabinetu, a nie publicznie, a po za tym trzeba było psychicznie przygotować kobiecinę, by później nie przyczyniać się do pogorszenia jej stanu zdrowia.

No tak, ale owa dochtórka zapomniała o najważniejszej lekarskiej powinności – mit primum non nocere,

raz jeszcze uśmiechając się do niej. Koperta, dyskretnie tkwiąca w kieszeni, pozostała nietknięta, a ja dowiedziałam się, że mam fantastyczną łydkę.

Parę dni później znowu udałem się do placówki NFZ-tu, jednakże w innym celu. I był to szpital, duży, ponury, budzący niechęć moloch. Tu już, niestety, szczęście mnie opuściło i po 5-cio godzinnym oczekiwaniu dowiedziałem się, że – owszem, zrobimy co trzeba, ale w marcu. Ucieszyłem się niezmiernie, bo wszak wtedy do końca marca miałem parę dni, ale radość ma okazała się co najmniej przedwczesna. Nie ten marzec. Jednakże muszę zaznaczyć, że personel medyczny był bardzo uprzejmy, miły, udzielał wyczerpujących informacji w zacisznych zaciszach zacisznych gabinetów. Cóż, mamy to, co mamy i albo będziemy starali poruszać się w tym środowisku, albo będziemy narzekać, stękać, zlorzeczyc. Tylko, czy to nam da? Nie sądzę. A tej nieszczęsniej, chorej kobiecie powiem tyle – gdzieś jeszcze mam orzeczenie komisji lekarskiej, mówiące, że nigdy już nie będę mógł normalnie chodzić. I co? Członkowie komisji już dawno nie żyją, a ja śmigam po chaszczach za młodymi łaniami i śmieję się z tego wypisu, czego i pani serdecznie życzę! A pani lekarce życzę z należytą troską czasu na przestudiowanie i przyswojenie pewnych norm!

Nina Opic+ Yetys Kezungg



POLICJAŁKI

PODWÓJNY PECH

Gdy 27-letni rowerzysta zderzył się z samochodem, nie tylko ucierpiał na zdrowiu i znalazł się w szpitalu, ale okazało się dlań pechowo, po sprawdzeniu przez policjantów, że jest on poszukiwany dwoma listami gończymi przez rzeszowski sąd. Zatem nieszczęsna przygoda drogowa zakończy się w zakładzie karnym, gdzie odbędzie on karę za wcześniejsze przestępstwa. Do wypadku doszło w Kątach Trzebuskich. Pechowym rowerzystą okazał się być mieszkaniec gminy Sokołów Małopolski.

NA ROK ZA KRATY

Policjanci zatrzymali w Rzeszowie mężczyznę podejrzanego o usiłowanie oszustwa w sklepie. Podając się za pracownika zakładów mięsnych przedłożył pracow-

nicy sklepu odręczny zapisek, z którego wynikało, że ma mu ona wypłacić 95 złotych za dostarczony towar. Ekspedientka odmówiła i natychmiast skontaktowała się z właścicielką sklepu. 62-letni mężczyzna bez stałego adresu został zatrzymany przez policjantów w kolejnym sklepie. Przyznał się, że ten rodzaj oszustw był dla niego stałym źródłem utrzymania. Poddał się dobrowolnej karze, którą prokurator określił mu na rok bezwzględnego pozbawienia wolności. Zatem przez pewien czas będzie miał mieszkanie, wikt i opierunek.

BARIERA NA DRODZE

23-latek odpowie za kradzież z włamaniem i prowadzenie samochodu pod wpływem alkoholu. Auto ukradł z warsztatu samochodowego, po drodze między Tyczynem a Kielnarową uszkodził je przy cofaniu i porzucił otwarte

na drodze, gdy uderzył w barierę ochronną. Przy zatrzymanym złodzieju policjanci znaleźli kluczyki do skradzionego samochodu oraz dwa komplety kluczy należące do właściciela garażu. Mazda trafiła ponownie do warsztatu, a delikwent do aresztu.

HEŁM STRAŻACKI ZŁUPIONY

Policjanci prawie natychmiast schwytali złodzieja, którym był 22-letni mieszkaniec gminy Czermin. Przyznał się do popełnienia przestępstwa, które udokumentowała zainstalowana w remizie kamera. Policjanci odzyskali skradziony hełm strażacki wart 800 złotych, który powróci do właścicieli po zakończeniu postępowania. Natomiast sprawca, jak mu się wydawało łatwego łupu, może trafić za kraty nawet na pięć lat.

46



To jest dopiero prawdziwy sukces modyfikacji genetycznej! Ryczący i mobilny browar na trawę i siano. Jeśli ktoś chce mieć mocniejszy udój, należy do koryta dorzucić paszy treściwej.

MĄDROŚCI

Najwięksi wrogowie wywodzą się ze złych przyjaciół.

Gracjan

Polacy wiele razy dowodzili, że są gotowi umierać za ojczyznę, tylko nieliczni są jednak gotowi dla niej pracować.

N. Davies

Powiedz mi, kim są twoi przyjaciele, a powiem ci, kim jesteś.

E. Hemingway

Polacy są wspaniałym narodem i bezwartościowym społeczeństwem.

C. K. Norwid

Seks to zdrowie, o ile mnie pamięć nie myli.

H. Bielicka

Obecny Kopciuszek tym różni się od dawnego, że obecny prędzej zgubi majtki aniżeli pantofelek.

Zasłyszane

Kobieta jest jak dobry szewc, nawet z kozaka robi pantofla.

L. Krukowiecki

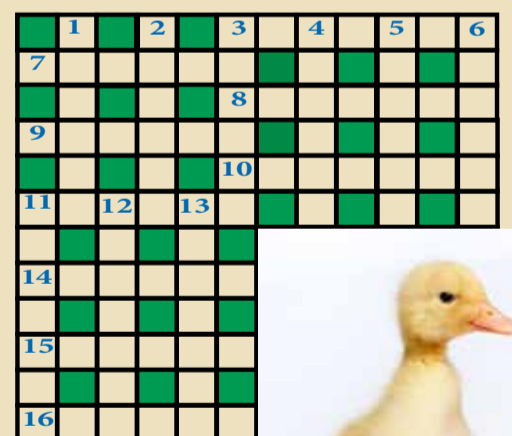
Nasza rodzima, narodowa impreza to ciąg przyczynowo-skutkowy, który może doprowadzić do domu w stanie nietrzeźwości.

T. Boy Żeleński

Zebrał Rom



KRZYŻÓWKA



Poziomo: 3/ niedawno wielkanocny stał na stole, 7/ biały, ponoć krzepi, 8/ coś do rozwiązania, szarada, 9/ obok epiki i dramatu, 10/ lek na bobasa bek, 11/ huk zamkniętych drzwi, 14/ francuska pani, 15/ tkanina z lewą stroną matową, 16/ odłożona kupa ziemi obok wykopu.

Pionowo: 1/ słodki na babce, 2/ nauka z optyką, 3/ jasność o poranku, 4/ Podkarpacie, 5/ naturyzm w Chałupach, 6/ okrągła atrakcja Rzeszowa, 11/ opasle wśród książek, 12/ zaliczka, a konto, 13/ pomadka do ust.

Rozwiązania prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych pod adresem redakcji. Z tej krzyżówki wystarczy podać hasła zawierające literę L. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru nagrodę otrzymuje Helena Kmita z Rzeszowa.

Emilian Chyla